

NOWE ŻYCIE

dolnośląski pismo katolickie

Religia
Społeczeństwo
Kultura

Rok XXV Nr 12 (411)

Grudzień 2008

Czas oczekiwania

Syberyjskie Boże Narodzenie

60 lat Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka

OTOCZMY TROSKĄ ŻYCIE

Rozpoczynamy nowy rok liturgiczny i duszpasterski. Na początku tego roku przeżyjemy piękny okres liturgiczny zwany Adwentem. Słowo Adwent z łaciny oznacza przyście, nadejście. Jest to okres radoznego oczekiwania na przyście Pana. Poprzez cztery niedziele Adwentu stopniowo będziemy się zbliżać do świąt Bożego Narodzenia. W liturgii słowa w tym czasie najczęściej czytamy Księgę Izajasza proroka. To właśnie ten prorok starotestamentowy najwięcej powiedział o przyszłym Mesjaszu, mającym się narodzić z Dziewicy Maryi. Dlatego też został nazwany ewangelistą Starego Testamentu. Drugą postacią, która nas prowadzi do Jezusa, w adwentowym czasie oczekiwania i modlitwy, jest św. Jan Chrzciciel. Zadaniem jego było przygotować drogi na przyście Pana, którego był poprzednikiem i zarazem ostatnim prorokiem Starego Testamentu. To on powiedział o Jezusie: *On ma wzrastać, a ja się umniejszać* (por. J 3,30). Wskazał na Jezusa, nazywając Go *Barankiem, który gładzi grzechy świata* (J 1,29). Ochrcił Go w Jordanie. Przez ten akt Jezus rozpoczął swoją publiczną działalność, której zwieńczeniem będzie odkupienie człowieka na Krzyżu Golgoty. I wreszcie trzecią przewodniczką prowadzącą do Jezusa jest Jego Najświętsza Matka. Na Jej cześć odprawiamy w Adwencie wotywną Mszę św. zwaną roratami. Starajmy się uczestniczyć w tej Mszy św., by poprzez intensywniejszą modlitwę i uniesienie ducha przygotować się do przeżycia tajemnicy wcielenia i narodzenia Syna Bożego. W podobnym duchu odmawiajmy różaniec święty i śpiewajmy pieśni adwentowe, które przybliżają nam tajemnice przeżywane w liturgii Kościoła. Pamiętajmy, że życie ludzkie nie ogranicza się tylko do jedzenia, pracy, ubioru i odpoczynku, ale ma wymiar duchowy i ukierunkowane jest na Boga. Niech ten Adwent będzie czasem waszego duchowego odrodzenia, autentycznego nawrócenia i zbliżenia do Boga, które dokonuje się zwłaszcza przy kratkach konfesjonału, w sakramencie pokuty i pojednania.

Hasło nowego roku duszpasterskiego brzmi: „Otoczmy troską życie”. Jak należy je rozumieć? Nie chodzi tu tylko o obronę życia nienarodzonych,

choć zawsze jest to problem bardzo ważny. Dotyczy ono wszystkich form życia, które wyszły spod wszechmocnej dłoni Stwórcy i Pana. Tę troskę należy rozciągnąć na życie środowiska naturalnego, które – na skutek gwałtownie rozwijającej się technologii – jest zagrożone ze strony człowieka, zbyt daleko ingerującego w prawa przyrody. Troska dotyczy życia fizycznego człowieka, co jest domeną przede wszystkim



kim służby zdrowia. Coraz częściej słyszy się wołanie, by więcej uwagi poświęcać życiu psychicznemu człowieka, który nie wytrzymuje tempa życia ani napięć związanych z pracą, z utrzymaniem rodziny, z brakiem stabilizacji itd. I wreszcie trzeba otoczyć szczególną troską życie duchowe człowieka, które jest wyrazem jego godności jako dziecka Bożego, stworzonego *na obraz i podobieństwo Boże* (Rdz 1,26). Jezus Chrystus powiedział: *Ja przyszedłem po to, aby życie mieli i mieli je w obfitości* (J 10,10). Chodzi o pełnię życia, która wyraża się w różnych – wyżej wymienionych – aspektach. W tym biblijnym obrazie pokazana jest troska Boga o to, by stworzony przez Niego człowiek odkrył, że życie jest darem, zrozumiał jego piękno, potrafił się nim zachwycić i chciał żyć, wyrażając wielki szacunek do własnego życia, do życia innych ludzi oraz do całego stworzonego świata. Wszyscy razem musimy tworzyć nową kulturę życia. Ten wielki temat troski o życie

podejmujemy w konkretnej sytuacji Europy i naszej Ojczyzny. Sytuacja ta nacechowana jest podważeniem podstawowych prawd, na których zbudowane były dotychczasowe społeczności. Chodzi – między innymi – o zakwestionowanie nierozzerwalności małżeństwa czy też prawne uznanie na równi z małżeństwem związków homoseksualnych. Jest to burzenie porządku, na którym wyrosła cywilizacja i kultura europejska. Wobec problemu starzenia się społeczeństw, wyłania się potrzeba głoszenia Ewangelii życia. Wszelki zamach na życie jest wyzwaniem rzuconym w twarz Boga. Głosić Ewangelie życia to znaczy ukazywać szczególnie miejsce człowieka w świecie, czasie i historii. Odsłaniać, że to życie przejawia się w trudzie istnienia, mimo lęku przed śmiercią, winą i bezsenssem. Wreszcie wskazywać, że jest miejscem dla Boga, który jest Miłością. Jak praktycznie realizować ten program? Odpowiedź jest krótka: trzeba spełniać w naszym życiu uczynki miłosierne względem duszy i ciała. Proszę duszpasterzy, aby z zapałem i przekonaniem mówili o godności życia we wszystkich jego formach i stadiach rozwoju, podkreślając, że jest ono wielkim darem Boga.

Program duszpasterski będzie realizowany niejako na kanwie Roku św. Pawła. Postać Apostoła narodów jest dla nas wzorem gorliwości w głoszeniu Chrystusa Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego. Chcemy się uczyć od niego jak należy dawać świadectwo Chrystusowi. Osoba św. Pawła znakomicie koresponduje z programem duszpasterskim wyrażonym w hasło „Otoczmy troską życie”. To św. Paweł był nieustrudzonym obrońcą życia we wszystkich jego przejawach. Każdy człowiek – niezależnie od rasy i języka – był dla niego adresatem Dobrej Nowiny o zbawieniu, które dokonało się w osobie Jezusa Chrystusa. Bronił najbardziej wydziedziczonych przez ówczesne zwyczaje i prawodawstwo rzymskie. Niech zapał ewangelizacyjny udzieli się kapłanom, siostrom zakonnym, katechetom, nauczycielom i tym wszystkim, którzy chcą bronić życia człowieka przed zagrożeniami płynącymi z dzisiejszej cywilizacji.



Choinka na wrocławskim Rynku.

Fot. Tomasz Lewandowski

NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia - Kultura - Społeczeństwo
Miesięcznik

Rok XXV Nr 12 (411)
Grudzień 2008

Wydawca

Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny
ks. Piotr Nitecki

Zastępca redaktora naczelnego
Krzysztof Kunert

Sekretarz redakcji
s. Maria Faustyna Kontek

Redaguje zespół

Redakcja zastrzega sobie prawo
do skrótów, nie zwraca też
materiałów nie zamówionych.

Adres redakcji
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław, tel. 327-11-16

e-mail: nowezycie@archidiecezja.wroc.pl
www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl

ISSN 0233-4367

Druk
„Kontra”
Wysoka, ul. Chabrowa 5

Nakład: 9500 egz.

NOWE ŻYCIE

W numerze:

- 2 Kalendarz liturgiczny – grudzień 2008
- 2 Czas oczekiwania
Anna Żarowska
- 4 Gdyby Bóg nie stał się człowiekiem...
R.P.
- 6 Co nam w duszy gra w czasie Adwentu?
Ks. Jacek Tomaszewski
- 7 Dzieciątka narodzenie
Anna Kowalek
- 8 Syberyjskie Boże Narodzenie
s. Ewa Jędrzejak SMCB
- 12 Czy prezydent Obama wybierze życie?
Rozmowa z ks. bp. Stanisławem Budzikiem
- 13 Co dalej z wystawą na torach?
Juliusz Woźny
- 15 Magia, okultyzm, wróżbiarstwo – cała prawda
Bartosz Trojanowski
- 17 60 lat Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka
Kazimierz F. Papciak SSCC
- 19 Twierdza przy Grabiszyńskiej
Artur Adamski
- 20 Czy godzi się w imię „wyższych wartości”
ujawnić tajemnicę?
*Z ks. Marianem Biskupem
rozmawia Bożena Rojek*
- okł. II Otoczmy troską życie
Ks. abp Marian Gołębiewski
- okł. III Doktor honoris causa PWT
- okł. IV Rok „Nowego Życia”

*Chrystus nam się narodził,
uwielbiamy Wcielone Słowo*
(z liturgii brewiarzowej)

Wszystkim naszym Czytelnikom, Przyjaciołom i Współpracownikom życzymy, by Bóg objawiający się nam w swym Synu w noc Bożego Narodzenia, zawsze był naszą Mocą, Mądrością i Źródłem największej Nadziei...

Redakcja



KALENDARZ LITURGICZNY

Grudzień 2008

- 1 P. Poniedziałek I Tygodnia Adwentu
Iz 2, 1-5; Mt 8, 5-11.
- 2 Wt. Wtorek I Tygodnia Adwentu
Iz 11, 1-10; Łk 10, 21-24.
- 3 Śr. św. Franciszka Ksawerego
Iz 25,6-10a; Mt 15,29-37.
- 4 Cz. Czwartek I Tygodnia Adwentu
Iz 26, 1-6; Mt 7, 21. 24-27.
- 5 Pt. Piątek I Tygodnia Adwentu
Iz 29,17-24; Mt 9,27-31
- 6 S. Sobota I Tygodnia Adwentu
Iz 30, 19-21. 23-26; Mt 9, 35 - 10, 1. 5. 6-8.
- 7 N. II Niedziela Adwentu**
Iz 40, 1-5. 9-11; 2 P 3, 8-14; Mk 1, 1-8.
- 8 P. Niepokalane Poczęcie NMP
Rdz 3, 9-15; Ef 1, 3-6. 11-12; Łk 1, 26-38.
- 9 Wt. Wtorek II Tygodnia Adwentu
Iz 40, 1-11; Mt 18,12-14.
- 10 Śr. Środa II Tygodnia Adwentu
Iz 40, 25-31; Mt 11, 28-30.
- 11 Cz. Czwartek II Tygodnia Adwentu
Iz 41, 13-20; Mt 11, 11-15.
- 12 Pt. Piątek II Tygodnia Adwentu
Iz 48, 17-19; Mt 11, 16-19.
- 13 S. św. Łucji
Syr 48, 1-4. 9-11; Mt 17, 10-13.
- 14 N. III Niedziela Adwentu**
Iz 61, 1-2a. 10-11; 1 Tes 5, 16-24; J 1, 6-8. 19-28.
- 15 P. Poniedziałek III Tygodnia Adwentu
Lb 24, 2-7. 15-17a; Mt 21, 23-27.
- 16 Wt. Wtorek III Tygodnia Adwentu
So 3, 1-2. 9-13; Mt 21, 28-32.
- 17 Śr. Środa III Tygodnia Adwentu
Rdz 49, 2. 8-10; Mt 1, 1-17.
- 18 Cz. Czwartek III Tygodnia Adwentu
Jr 23, 5-8; Mt 1, 18-24.
- 19 Pt. Piątek III Tygodnia Adwentu
Sdz 13, 2-7. 24-25a; Łk 1, 5-25.
- 20 S. Sobota III Tygodnia Adwentu
Iz 7, 10-14; Łk 1, 26-38.
- 21 N. IV Niedziela Adwentu**
2 Sm 7, 1-5. 8b-12. 14a. 16; Rz 16, 25-27; Łk 1, 26-38.
- 22 P. Poniedziałek IV Tygodnia Adwentu
1 Sm 1, 24-28; Łk 1, 46-56.
- 23 Wt. Wtorek IV Tygodnia Adwentu
Ml 3, 1-4; 4, 5-6; Łk 1, 57-66.
- 24 Śr. Środa IV Tygodnia Adwentu
2 Sm 7, 1-5. 8b-12. 14a. 16; Łk 1, 67-79.
- 25 Cz. Narodzenie Pańskie**
Iz 9,1-3. 5-6; Tt 2, 11-14; Łk 2, 1-14.
Iz 62, 11-12; Tt 3, 4-7; Łk 1, 15-20.
Iz 52, 1-10; Hbr 1, 1-6; J 1, 1-18.
- 26 Pt. Piątek II dzień w oktawie Narodzenia Pańskiego św. Szczepana**
Dz 6, 8-10; 7, 54-60; Mt 10, 17-22.
- 27 S. Sobota III dzień w oktawie Narodzenia Pańskiego
św. Jana Apostoła i Ewangelisty
1 J 1, 1-4; J 20, 2-8.
- 28 N. Niedziela Świętej Rodziny**
Syr 3, 2-6. 12-14; Kol 3, 12-21; Mt 2,13-15.19-23.
- 29 P. Poniedziałek V dzień w oktawie Narodzenia Pańskiego
1 J 2, 3-11; Łk 2, 22-35.
- 30 Wt. Wtorek VI dzień w oktawie Narodzenia Pańskiego
1 J 2, 12-17; Łk 2, 36-40.
- 31 Śr. Środa VII dzień w oktawie Narodzenia Pańskiego
1 J 2,18-21; J 1,1-18.

Czas oczekiwania

ANNA ŻAROWSKA

Jeszcze dzień nie zdążył rozgościć się na zaspanym niebie, a dzwon kościelny już wzywa do modlitwy. Tak rano, wcześniej. Z wpeł domkniętymi powiekami, w skupieniu podążamy do kaplicy. Przed drzwiami rozpychają się dzieci, które ciepłym blaskiem lampionów, próbują rozpędzić resztki nocy. Na ustach wiernych błagalna pieśń: *Spuśćcie nam na ziemskie niwy Zbawcę z niebios, obłoki! Świat przez grzechy nieszczęśliwy wołał w nocy głębokiej... To czas Adwentu – oczekiwania na narodziny Pana.*

Adwent, czyli przyjście

Adwent (z łacińskiego *adventus*) oznacza przyjście; jest zapowiedzią pojawienia się Boga w postaci ludzkiej. Ten czterotygodniowy okres ma przygotować wiernych na spotkanie z Dzieciątkiem Jezus. Nie ma on jednak takiego charakteru jak Wielki Post; nie przeżywamy w ciągu jego trwania traumatycznych przeżyć związanych ze śmiercią i bólem – jest radosną obietnicą narodzin tego, który zgładzi zło. Kościół pragnie, aby wierzący jak najlepiej przygotowali się na to spotkanie. W końcu stało się coś niezwykłego – nasz Bóg, wielki i potężny, stał się człowiekiem, aby uratować nas z władzy śmierci.

Adwent rozpoczyna także nowy rok liturgiczny, stanowi zatem przejście między starym a nowym, ale przede wszystkim jest zapowiedzią przyjścia Pana.

Czas przedświąteczny ma nas oczyścić; pomóc otworzyć się jeszcze bardziej na tajemnice Boże. Chodzi o modlitwę, zamyślenie się, przeanalizowanie swojego życia. Tymczasem coś innego zaczyna zaprzątać nam głowę; coś innego wypiera ducha nadziei i radosnego oczekiwania. Świat krzyczy, świat chce zwrócić naszą uwagę na zewnętrzny blichtr nadchodzących Świąt. Wpadamy w pułapkę i gubimy to, co najcenniejsze.

Kolorowe lampki, piękne haftowane serwety, wielkie bombki z cieniowego szkła. Z niejednej wystawy mruga do nas Mikołaj, a anioły uśmiechają się łagodnie. I tyle ich! Grube, chude, z małymi nosami i wielkimi brzuchami; dla mamy, taty, siostry, brata; na miłość, zdrowie, powodzenie. Czego dusza zapragnie. Wszędzie czuć świąteczne po-

denerwowanie. Ekspedientki w sklepach dwoją się i trójają, żeby zadowolić napierający tłum. I spieszymy się, spieszymy.

Świętowanie zamiast oczekiwania

Jeszcze nie zdążyła minąć radość Dnia Wszystkich Świętych, nie wypaliły się znicze na cmentarzach, a już rozpoczyna się szaleństwo świąteczne. W połowie listopada mały Jezusek zaczyna marznąć w żłóbku stajenki.

Reklamy telewizyjne, czy prasowe bombardują ofertami prezentów, które można kupić pociechom. Wieczory spędzamy na obmyślaniu listy zakupów, a później już na samych poszukiwaniach upragnionych niespodzianek dla najbliższych. Sklepy, restauracje, biura turystyczne prześcigają się w pomysłach na niebanalny wystrój. Im więcej światła, im więcej symboli bożonarodzeniowych, tym doskonalszy efekt, a co za tym idzie – wzrasta liczba klientów. Świat nabiera innej barwy, innego wymiaru; staje się przyjaźniejszy. A może my tylko chcemy go takim widzieć? Pragniemy niezwykłości i bez zastanowienia chloniemy ją. Nawet taką sztuczną, plastikową; bazującą na taniej efektywności.

Na drzewach jeszcze wiszą smutne kikuty liści, a już atmosfera grudniowego świętowania króluje dookoła. I jak tu nie dać się wciągnąć w ogólną paranoję?

Czystość serca

Zaglądam w siebie. A tam niepokój i lęk. Niedokończone sprawy piętrzą się, a grzechy zaciemniają rzeczywistość. Brakuje pokoju, brakuje nadziei i wiary. Niedługo święta, a ja uginam się pod ciężarem życia. Kto mi pomoże?

Może przystanę na chwilę. Te wyjątkowe dni przeżyję inaczej, pełniej. Zacznę od porządku we własnym wnętrzu. Chcę mieć czyste serce.

Kościół otwiera się na człowieka. Czeką na niego za kratką konfesjonału i na mszy świętej. Próbuje zwrócić jego uwagę na istotę niezwykłego wydarzenia, które rozpoczyna się od wieczery wigilijnej. Zaprasza na rekolekcje. Chce dzielić się słowem bożym, pragnie przestrzegać i napominać przed złem; przed obojętnością. Przede wszystkim jednak ma nadzieję, że Dzieciątko Jezus narodzi się w nas. I doznamy prawdziwej radości. Nie z prezentów, nie z białego puchu na drzewach i nie z migających lampek – z faktu, że Słowo stało się Ciałem.

Rachunek sumienia

Pora na mój rachunek sumienia. Zaczął się Adwent, a ja wciąż skupiam się na przemijalnym, mniej ważnym. Czy pojednałem się już z Bogiem? A może moje mieszkanie lśni jak lustrzane odbicie, a dusza cierpi przyciemniona grzechami. Czy potrafię poświęcić chociaż jeden poranek, jeden wieczór Bogu? Tyle czasu jestem w stanie biegać po sklepach, skrupulatnie dobierać kolor szalików do rękawiczek, szukać oryginalnych prezentów dla bliskich. A Bóg? Przecież Boże Narodzenie to urodziny Boga, Boga Człowieka, czy i dla Niego znaleźć wyjątkowy prezent?

Czym jest dla mnie Adwent? Czy jeszcze coś znaczy? My, współcześni chrześcijanie, coraz częściej wybieramy z wiary to, co wygodniejsze. Obchodzimy Święta, gdyż są piękne, niezwykle; pozwalają oderwać się od codziennego kieratu. Często chodzi także o tradycję. Symbole, które kiedyś tak wiele znaczyły, stają się tylko pustymi znakami, a może w ogóle nie wiemy już, po co są i dlaczego.

Wielki Post kojarzy się nam z umartwieniem, zalem za grzechy. A okres poprzedzający Boże Narodzenie? Czy w ogóle dostrzegamy jego inność? To powinien być czas wzmożonej modlitwy i większego skupienia. W końcu chodzi o przeżycie cudu, który dokonał się w małej betlejemskiej stajence. Mamy go



przeżyć w sobie. Kapłani noszą fioletowe szaty na znak pokuty, nie przystają się ołtarzy kwiatami. Czytania liturgiczne także odnoszą się do nawrócenia i odnowy życia.

Tymczasem za szybko zaczynamy świętować. Za szybko kolędy płyną z radiodiodbiorników, a choinki przystrajają wystawy sklepowe. Nie starcza nam czasu na... oczekiwanie.

Prawdziwy cud

Święta Bożego Narodzenia są jednymi z najpiękniejszych, jakie przeżywamy. I nie chodzi tylko o symbole z nimi związane; również okoliczności przyrody sprzyjają rozrzewnieniu i wewnętrznemu wyciszeniu. Jest zima, cały brudny świat kryje się pod białą kopułą śniegu. I te lampki połyskujące z okien, ogródków... pięknie. Coś się w nas zmienia; jakieś bariery kruszeją, okazuje się, że mamy w sobie ogromne pokłady dobra. Jesteśmy bardziej ciepłiwi, otwarci na innych, radośni.

Większość naszego społeczeństwa tak właśnie postrzega grudniowe święta. Nawet ci, którzy deklarują się jako

niewierzący, obchodzą je uroczyście, rodzinnie. I tutaj właśnie widać cały paradoks – Święta Narodzenia Pańskiego nie mają sensu w oderwaniu od wiary. Przecież nie chodzi w nich o tę całą kuszącą zewnętrzność, ale o dostrzeżenie cudu, który się dokonał – Bóg zszedł na ziemię w postaci maleńkiego dziecka; Bóg, który tak bardzo kocha, że dał zabić własnego Syna dla ludzkości; Bóg, który jest początkiem i końcem, alfą i omegą. Jeśli nie zależy nam na tej prawdzie i jest ona tylko dodatkiem do Świąt, to czy jest w ogóle sens, abyśmy wciąż określali się mianem chrześcijan? Można tak, jak to robi wielu – korzystać z uroków wolnego czasu, dni spędzonych z rodziną, a mijając się zupełnie z Najwyższym. Tylko trzeba mieć świadomość, że On wymaga od nas samookreślenia: i albo jesteśmy zimni, albo gorący. Trzeciej możliwości nie ma.

Potrzebny nam jest adwent, żeby lepiej przygotować się na przyjście Pana; żeby odkurzyć wnę-

trze ze złych skłonności i przyzwyczajęń. Im lepiej przeżyjemy ten czterotygodniowy czas, tym piękniejsze i pełniejsze będą dla nas Święta. Zrodzą w nas prawdziwą, żywą radość, która nie rozplynie się, gdy już opadną ostatnie igły choinki, a ozdoby spoczną w wielkich kufrach na strychu, ale która podąży z nami w szarą codzienność życia.

Żyjemy w pośpiechu i coraz trudniej czekać nam na cokolwiek, ale w tym przypadku warto uzbroić się w cierpliwość i poświęcić ten przedświąteczny okres na odnowienie przyjaźni z Bogiem. Wszystko, co wydaje się niezbędne i potrzebne teraz, może nas później głęboko rozczarować swoją banalnością.

To może być niezapomniane Boże Narodzenie, tylko wysilmy się troszeczkę. Postawmy na to, co najważniejsze, poczekajmy ze świętowaniem. I cały czas pamiętajmy, o co naprawdę chodzi w tym świętym czasie, gdyż tylko wtedy ma on głęboki sens.

Prawdy wiary są po to, aby nimi żyć, aby je przeżywać, kontemplować. To one mają kształtować nasze wnętrza, nasz sposób widzenia świata, pomagać nam rozwiązywać życiowe problemy, układać nasze relacje. Mają nam dawać nadzieję i to nie tylko tę na jutro, ale również tę która jest silniejsza nawet od śmierci.

I
Niestety, tak często prawdy wiary stają się w naszym przekonaniu niezyciowymi i niepraktycznymi formułami, a nawet postrzegamy je negatywnie – słyszymy przecież tak często o tzw. dogmatyzmie, który jest kojarzony z dogmatami, czyli prawdami wiary.

Z drugiej strony prawdy wiary są przeżywane, ale w sposób komercyjny: Boże Narodzenie, Wszystkich Świętych, Wielkanoc, to przecież świetna okazja do zrobienia dobrego interesu, zwiększenia popytu na tradycyjne świąteczne symbole i artykuły. Nie na darmo zaraz po Wszystkich Świętych pojawiają się na naszych ulicach Bożonarodzeniowe ozdoby, które świadczą o rozpoczęciu handlowej rywalizacji.

Tak często w potoku przedświątecznych zajęć i zakupów zapominamy, że święta są celebracją Prawd Wiary, tym dniem w roku, który ma nam przypomnieć, że jest nadzieja, że Bóg stał się człowiekiem i zamieszkał wśród nas, że Jezus zmartwychwstał i żyje, że my również zmartwychwstaniemy, że On kiedyś powróci, aby nas zabrać do siebie, abyśmy już na zawsze z Nim byli. Czy umiemy jeszcze w ten sposób celebrować Prawdy Wiary?

II
Nikt z nas nie ucieknie przed cierpieniem. Ono dotyka każdego na swój sposób. Kiedy to się dzieje buntujemy się, bo nie możemy robić tego co chcemy, w ruinę idą nasze plany, fałszywi okazują się przyjaciele, dla których nasze cierpienie staje się ciężarem nie do

Gdyby Bóg nie stał się człowiekiem moglibyśmy powiedzieć: Co Bóg wie o ludzkim życiu i cierpieniu? On jest Bogiem, a my ludźmi. My cierpimy, a On nie. Ale Bóg stał się człowiekiem, a słowo Boże daje świadectwo.

uniesienia. I to chyba w cierpieniu jest najtrudniejsze: samotność. Szukamy wtedy kogoś, kto stanie przy nas, kto nas zrozumie, kto sam będąc doświadczanym przeżył ciężkie chwile i nauczył się, jak nie poddać się zniechęceniu i rezygnacji.

III
Pewnego dnia i mnie spotkało cierpienie. Niewielkie, ale zagrażające moim marzeniom i planom na przyszłość. Spędzając długie godziny we własnym, a później w szpitalnym łóżku sięgnąłem po Biblię i zacząłem ją czytać. Był to List do Hebrajczyków. Nie było łatwo:

ciężki, skomplikowany i szczerze mówiąc niezbyt zrozumiały dla współczesnego człowieka język. Ale ja miałem bardzo dużo czasu. Zacząłem uczyć się tego listu na pamięć. Całymi godzinami powtarzałem werseł po wersecie, aż odkryłem w nich oblicze cierpiącego, współcierpiącego ze mną Jezusa. Zrozumiałem: On jest ze mną w moim cierpieniu.

Oblicze Jezusa, które wyłania się z Listu do Hebrajczyków jest tak bardzo

ludzkie. Ten, do którego Bóg mówi *Ty jesteś moim Synem, Jam Cię dziś zrodził* (Hbr 1,5) stał się prawdziwym człowiekiem. Cóż ta Prawda Wiary zmieniamy w naszym przeżywaniu cierpienia?

Kiedyś spotkałem osobę, która bardzo cierpiała. Po krótkiej rozmowie powiedziała: Co Bóg może wiedzieć o cierpieniu? On przebywa w niebie i tylko patrzy jak my się męczymy. Prawdą jest, że największa liczba pretensji, które ludzie mają do Boga wynika właśnie z faktu cierpienia. Bardzo często, gdy cierpimy nie potrafimy odnaleźć bliskości Boga. Wydaje się nam,

nie stał się człowiekiem...



że problem cierpienia nie dotyczy Boga, że jest on tak daleko, że nas nie rozumie. Obraz Jezusa, o którym daje świadectwo natchniony autor Listu do Hebrajczyków jest jednak zupełnie inny.

Kiedy patrzymy na Jezusa, Boga-człowieka, wtedy nasze zarzuty o to, że Bóg jest obojętny na cierpienie świata tracą swoją moc. Bóg stał się człowiekiem, nie pozostawił człowieka samego w piekle cierpienia. Nie usunął też cierpienia ze świata. Co zrobił? Stał się człowiekiem i sam zstąpił w otchłań cierpienia, aby współcierpieć z tymi, którzy cierpią.

Gdyby Bóg nie stał się człowiekiem moglibyśmy powiedzieć: Co Bóg wie o ludzkim życiu i cierpieniu? On jest Bogiem, a my ludźmi. My cierpimy, a On nie. Ale Bóg stał się człowiekiem, a słowo Boże daje świadectwo:

Ponieważ zaś dzieci mają udział we krwi i w ciele, dlatego i On także bez żadnej różnicy stał się ich uczestnikiem (Hbr 2,14). *Przystąpił bowiem temu, dla którego wszystko i przez którego wszystko, który wielu synów do chwaty doprowadza, aby przewodnika ich zbawienia udoskonalił przez cierpienie* (Hbr 2,10).

Bóg nie chciał być daleki od ludzkiego cierpienia. Stając się człowiekiem podzielił we wszystkim nasz ludzki los, we wszystkim oprócz grzechu (Hbr 4,15).

Gdyby Bóg nie stał się człowiekiem moglibyśmy powiedzieć: Co Bóg wie o śmierci i o lęku przed śmiercią? Cóż Bóg wie o trwodze konania? Przecież

gania do Tego, który mógł Go wybawić od śmierci, i został wysłuchany dzięki swej uległości (Hbr 5,7)

Bóg stał się człowiekiem. Zna naszą dolę i nasz los. Zna ludzkie cierpienie, ból fizyczny, lęki, wie co to głód, doświadczył lęku przed śmiercią i cierpienia agonii.

Los Jezusa, Boga-człowieka nie zakończył się jednak wraz z Jego męką i śmiercią. *Jezus zanosił błagania do Tego, który mógł Go wybawić od śmierci, i został wysłuchany* (Hbr 5,7). On zmartwychwstał! Bóg pozwolił, aby jeden z nas, człowiek, Jezus Chrystus, zstąpił w otchłań cierpienia, w sytuację upokorzenia i klęski, i wybawił Go. Na jego przykładzie pokazał, że jest Zbawicielem, że nie ma dla niego takiej sytuacji, takiego cierpienia, z którego nie mógłby wybawić człowieka. Bóg może nawet ze śmierci przeprowadzić do życia. Jeśli wybawił Jego, może również wybawić nas.

Ten sam Jezus, Bóg-człowiek stoi teraz przed Ojcem i wstawia się za nami. Ten, który zna nasz los, nasze cierpienia, odrzucenie, osamotnienie, cierpienia agonii i lęk przed śmiercią stoi teraz przed Ojcem i wstawia się za nami. *W czym bowiem sam cierpiał, będąc doświadczanym, w tym może przyjść z pomocą tym, którzy są poddani próbom* (Hbr 2,17-18). Bóg, który stał się jednym z nas jest naszym Człowiekiem po tamtej stronie. Przybliżmy się więc z ufnością do tronu łaski... (Hbr 4,16).

R.P.



Narodzenie Jezusa. Gobelin watykański

Rzecz o adwentowym śpiewaniu

Co nam w duszy gra w czasie Adwentu?

KS. JACEK TOMASZEWSKI

Na tak postawiony problem moglibyśmy odpowiedzieć krótko: kolędy! I właściwie sprawa załatwiona, mamy co śpiewać, w sklepach muzyka gra, ale... Właśnie, w roku liturgicznym pojawia się okres zwany Adwentem, krótki, zaledwie dwudziestokilkudniowy, ale jest, ma swoje modlitwy, formularze mszalne, tradycje i śpiewy.

Współczesny marketing i reklama bardzo skutecznie zabijają w świadomości i tradycji czas adwentowy. Jest to zrozumiałe z handlowego punktu widzenia, towar świąteczny trzeba sprzedać przed świętami. A więc bombki i choinki, karpie i bakalie, szaliki i dezodoranty na prezenty, a także płyty z nagraniami kolęd. I tak od połowy listopada słyszymy tu i ówdzie znane nam dźwięki, które nasilają się im bliżej będziemy świąt. Na szczęście człowiek wierzący nie spędza swojego życia tylko w sklepach i na bazarach. Bywa także w kościele. I tu może zaczerpnąć cudownej atmosfery Adwentu. Od pierwszej niedzieli Adwentu (niedziela między 27 XI a 3 XII) rozbrzmiewa w kościołach piękna pieśń tęsknoty i nadziei. Przy radośnych i kołysankowych kolędach i przy majestatycznych, pełnych powagi, ale

rych używa się większej ilości). Ta statystyka jest marna i może zniechęcać. Czy w ogóle warto na te 4 niedziele pisać konkretne pieśni? Czy warto się ich uczyć, skoro są tak krótkie i rzadko używane? Czy jest w ogóle o co robić szum? Śpiewajmy kolędy od początku grudnia i po sprawie. Dokładnie taką odpowiedź podsuwa nam świąt. Ale nie dajmy się zwariować, spróbujmy znaleźć miejsce Adwentu i jego okresowych śpiewów w naszym życiu.

Gdy poczytamy przepisy liturgiczne dotyczące pieśni używanych w liturgii, znajdziemy tam odpowiedzi na pytania dotyczące śpiewów wykonywanych w czasie Mszy św. i nabożeństw. Jednym z ważniejszych kryteriów doboru śpiewu jest przeżywany czas liturgiczny. Śpiew ma nam pomagać przeżywać tajemnicę dnia i okresu, ma nas wprowadzać w misterium, w którym uczestniczymy. A zatem skoro Adwent to czas oczekiwania i przygotowania, to i pieśni tego okresu powinny pomagać nam w „nastrojeniu” i otwarciu swojej duszy na Tego, który przychodzi.

Bardzo ciekawa jest, z teoretycznego punktu widzenia, „psychologia oczekiwania”. Gdy czekamy na kogoś lub na coś, czekamy z niecierpliwością, tylko wtedy, gdy uznajemy, że w naszym życiu jest jakiś brak. Tylko wtedy czekamy z drżeniem i witamy przychodzących z radością. Żona i dzieci czekają na kochanego ojca i męża, pracownicy czekający na ostatni, potrzebny do skończenia projektu element. Czekają, tęsknią, wypatrują, w końcu cieszą się, gdy nadejdzie ukochana osoba, gdy przywiozą ważną część. Trzeba tylko uznać, że czegoś nam brak, że kogoś potrze-



bujemy. I takie są śpiewy adwentowe. Bardzo biblijne i teologiczne. Przede wszystkim przypominające nam ważne prawdy naszej wiary. Człowiek jest grzeszny, człowiek jest słaby, bez pomocy Bożej niewiele może zdziałać. Pieśń tęsknoty, pieśń adwentowa, to wołanie człowieka, który w swej słabości dotknął dna. Grzech przyciska go do ziemi i wie, że nie ma innego ratunku, tylko Bóg, tylko obiecany Mesjasz, może nas podnieść i wybawić od grzechu. I to wołanie o przyjście Odkupiciela, i to czekanie na spełnienie Obietnicy, i wypatrywanie Przychodzącego jest jedną pieśnią tęsknoty.

W tekstach historyczno-teologicznych możemy spotkać takie stwierdzenie, że chrześcijanie pierwszych wieków to chrześcijanie adwentowi. Choć nie przeżywali jeszcze liturgicznego okresu Adwentu przed świętami Bożego Narodzenia (pojawił się w wieku IV na Wschodzie, a w Rzymie w wieku VI) to przeżywali to co jest istotą Adwentu, oczekiwali na Przyjście Jezusa. Można powiedzieć o nich, że żyli w tej tęsknocie, oczekiwaniu i napięciu, wiedząc i wierząc, że już niedaleko, już blisko, może za progiem jest Chrystus, na którego czekają i za którym tęsknią.

I tu dotykamy najistotniejszej tajemnicy adwentowego czasu, zawartej także w pieśniach tego okresu. Nie czekamy na gwiazdkowe świecidełka z marketu i tandetne wykonania kolęd. Nie czekamy na gipsowego Jezusiczka, którego trzeba ciągle lulać. Nie czekamy na choinkę i prezenty pod nią.

Czekamy na przyjście Zbawiciela, Mesjasza, który ma moc podnieść nas z grzechu.

Czekamy na Boga, który chce wejść w nasze życie i je przemienić.

Czekamy na to ostateczne spotkanie z Chrystusem, które pozwoli nam wejść w bramy nieba.

Czekamy i tęsknimy.

Czekamy i wpatrujemy się.

Czekamy i radujemy się.

Przyjdź, Panie, bo czekamy!

Marana tha!



i radości, pieśniach wielkanocnych, pieśni adwentowe, jak dla mnie, są najpiękniejsze i najbliższe. Cóż takiego szczególnie jest w tych pieśniach?

Zagłębmy do „Śpiewnika” ks. Sie-dleckiego. Kolęd 74 sztuki, pieśni wielkanocnych 18 (!), pieśni adwentowych?... 16! (z czego w parafiach śpiewa się 4-5 – gratuluję wszystkim parafiom, w któ-

Są młodzi, piękni; przeświadczeni, że wszystko, co najlepsze jeszcze przed nimi. Zakochani, wpatrzeni w siebie, z dłońmi splecionymi w uścisku miłości. Złote obrączki lśnią na ich palcach. Na początku chcą się „ustawić” w życiu, zdobyć dobrą posadę, pozycję i szacunek innych. Biegają po pracy na aerobik i zajęcia z angielskiego. Wieczorem spotkanie z przyjaciółmi albo wino we własnym towarzystwie. Są szczęśliwi.

Nie myślą o dalekiej przyszłości; horyzont ich spojrzenia zawęża się do dwóch, trzech, pięciu lat. Skupiają się na zdobywaniu, posiadaniu; bardziej chcą mieć, niż być. Ale nie, nie tak już zawsze, na ten moment jedynie. Przecież trzeba zapewnić sobie przyszłość. A jednak Ktoś płącze ich plany; misternie zmienia pro-

gram życia na nową, niezwykłą przygodę. Na początku na pewno szok. I złość. Dlaczego teraz, przecież chcieliśmy być rodzicami, ale później, później. Może obwiniają siebie wzajemnie, ale to tylko Miłość zaowocowała...

Niepewnie i bez przekonania próbują uczyć się nowych ról; przede



Fot. Krzysztof Kunert

Fragment żłóbka u oo. Redemptorystów

wszystkim przyzwyczajai do myśli, że do ich wygodnego, ustabilizowanego życia dołączy ktoś trzeci. Coś się zmienia, w miarę jak kształty stają się okrągłejsze. I nowe, dobre myśli rodzą się

Dzieciątka narodzenie

ANNA KOWALEK



Fot. Tomasz Lewandowski

w głowie. Spokój i radość zastępują obawę i złość. Damy radę, będzie dobrze – powoli zaczynają w to wierzyć.

Kupuje jej czekoladę i ogórki kiszzone. Czasem nawet w nocy jest w stanie pójść do całodobowego po karton lodów czekoladowych. Zaczyna kochać to, co na czarno-białym ekranie monitora wygląda jak... człowiek. Maleńka

I przychodzi Ten Dzień. Są razem. On ją wspiera jak może. Nie daje po sobie poznać przerażenia. Łzy cisną mu się do oczu, gdy widzi, jak cierpi jego żona. Modli się – Panie, żeby wszystko było dobrze. Tak ich kocham. Są całym moim życiem. Proszę, bądź z Nią...

istota ludzka. Wzrusza go niewielka rączka i stópka wielkości fasoli. Ona biega po sklepach w poszukiwaniu kolorowych ubrań. Już nie odwraca głowy od mam spacerujących z wózkami, uśmiecha się do nich. I o dziwo, znajduje czas na wszystko. Nawet do parku może pójść, usiąść na ławeczce i myśleć o Skarbie, który rozwija się w niej.

Są teraz bliżej siebie. Ona i On. Szukają swojej obecności, dotyku. Zrezygnowali z wyjść na bankiety i przyjęcia. Starcza im swoja obecność. My, to już nie para, ale ja, ty i ONO. Dziecko. Dar.

Czytają dziesiątki poradników. Chcą być dobrymi rodzicami. Jak bardzo

Dzieciątka narodzenie

Dokończenie ze str. 7

zmieniło się ich myślenie! Są przekonani, że teraz będzie jeszcze, jeszcze lepiej. Czasem strach budzi Ją w nocy, ale w ramionach ukochanego pierzchają wszelkie lęki. Im bliżej rozwiązania, tym większy niepokój. Czy zniesie ból, da radę? Zawsze tak bardzo bała się krwi...

I przychodzi Ten Dzień. Są razem. On ją wspiera jak może. Nie daje po sobie poznać przerażenia. Łzy cisną mu się do oczu, gdy widzi jak cierpi jego żona. Modli się - Panie, żeby wszystko było dobrze. Tak ich kocham. Są całym moim życiem. Proszę, bądź z Nią...

Rozdzierający krzyk. I... mała czerwona istotka ujrzała światło dzienne.

Rodzice zobaczyli to, co wcześniej było zakryte dla ich oczu, ale otwarte dla ich serc; co pokochali i stało się ich częścią. Stał się cud, którego byli naoczni świadkami. Na tę jedną chwilę przestał istnieć świat - byli tylko Oni. Nowa rodzina.

Dużo przed Nimi radości i smutków jeszcze. Czasami strach wkradnie się do Ich umysłów, czasami zwątpienie. Ale nigdy nie zawstydzą się tego, że zostali rodzicami. Oni wybrali ŻYCIE.

ANNA KOWALEK



Meteorolodzy zapowiadają właśnie atak zimy. Odchylam żaluzje. Usiłuję zobaczyć, co za oknem. Rzeczywiście, w świetle palących się już ulicznych lamp wirują płatki śniegu. Ciężkie, wilgotne, znikające zaraz przy spotkaniu z ziemią. Zima. A jeśli zima, to i Boże Narodzenie. Chłód i żar. Dziwna para - jak w życiu: radość i smutek, ból i wesele, rozpacz i nadzieja. Zimna biel świata i ogrzewająca wszystko Mała Miłość. Które to już Boże Narodzenie w moim życiu? Jakże będzie to, które niebawem?

Chyba się starzeję, bo przed oczami, jak kadry z filmu, przesuwały się te najwcześniejsze, zapamiętane z dzieciństwa radosne Boże Narodzenia, a właściwie Wigilie, bo do nich ogranicza się pamięć. Kuchnia babci i dziadka. Wielki stół, nakryty białym obrusem. Mama, tato, dwa małe krasnale z pszenicznymi jasnymi kitkami, (czyli siostra i ja), ciocia i jej rodzina. Życzenia, opłatek, kolędy, suszone grzyby i makiełki (bo babcia była z poznańskiego) i łyż, którym się wtedy stale dziwiłam, i ten podniosły, sakralny nastrój. A potem regularne wychodzenie cioci do sąsiedniego pokoju, by sprawdzić, czy aniołki już podłożyły pod wielką choinką prezenty. I wreszcie pisk radości i wyścig do uchylonego zmyślnie przez ciocię okna, by zobaczyć niebieskiego posłańca. I kontemplacja anielskich włosów zahaczonych o wystający w oknie gwóźdź. I tak wielkie pragnienie zobaczenia uciekającego anioła, że aż widzenie go... O przychodzącej do nas Wcielonej Miłości mówiło wtedy wszystko.

A potem... Kolejne święta, gdy główną troską po Wigilii (wieczery) była wigilia (czuwanie), by nie usnąć przed pasterką i nie pozwolić wyjść z domu rodzicom bez mnie, bo uparcie twierdzili, że jeszcze ciągle za mała. I pierwsze święta poza rodzinnym domem, w nowej rodzinie - u boromeuszki w Trzebnicy. Pierwsze dorosłe i wybrane samodzielnie.

Syberyjskie Święta

A potem „egzotyka” Bożego Narodzenia w Irkucku i Krasnojarsku. Jakże daleko od Ojczyzny, a jakże blisko do miłości. Boże Narodzenie 1999 było dla mnie wyjątkowe. Pierwsze tam! Przyżywane jakby na innych falach, bo nie wygasły jeszcze emocje z podróży odbytej dopiero co, zresztą po raz pierw-

Syberyjskie Boże Narodzenie

S. EWA JĘDRZEJAK SMCB



Wieczór kolęd w Irkucku - obok występów chóru parafii katedralnej, swoje partie w języku rosyjskim wyśpiewali także wół i osioł ze żłobu, w role których wcielił się: ks. Krzysztof Kowal oraz s. Roberta Szachowa boromeuszka, prowadząca chór.

szy w życiu samolotem. Święta przeżywane jakby w letargu, bo nie było łatwo przestawić się od razu do innej strefy czasowej, bagatela - o 7 godzin. Wreszcie, święta przeżywane w małym szoku, bo znajomość języka, o którym myślało się przez lata, że przecież taki podobny, okazała się raczej jego nieznaną. To wszystko jednak współtworzyło niesamowity klimat tamtego - mojego pierwszego, syberyjskiego Bożego Narodzenia.

Jak to było? Próbuję odgrzebać w pamięci szczegóły... Klasztor, który dopiero się urządzał i brakowało w nim dosłownie wszystkiego. Czekałyśmy na transport wysłany z Polski, w którym było tyle potrzebnych, także osobistych, rzeczy. Dzięki temu, że się opóźniał tak bardzo, mogliśmy dzielić choć trochę dołę Nowonarodzonego. Jego głowa podczas snu spoczywała na sianie, moja - na składanym w cztery swetrze. Jego stajenka pozbawiona była mebli - my nosiłyśmy krzesła w zależności od aktualnych potrzeb - do kaplicy, do jadalni, do pokoju, bo było ich tylko po jednej sztuce dla każdej z nas.

Na mnie spoczął obowiązek przygotowania kaplicy do Świąt, a przecież w transporcie, który nie dotarł, była szopka i wszystkie figury do niej. Na

dzionego. Jakże adekwatny był zamieszczony poniżej tej dekoracji napis: *Nie bojtes atkryt dwier Christu*. Skoro On nie uląkł się naszej mizerii, to i my nie bójmy się otworzyć Jemu na oścież drzwi naszych serc. Zachęczone tym wezwaniem, wkraczałyśmy wraz z całym kościołem w Jubileuszowy Rok Odkupienia.

Z tych pierwszych syberyjskich świąt pamiętam także pewien szczegół. Otwarcia Roku Jubileuszowego miał dokonać w Boże Narodzenie Ojciec Święty Jan Paweł II poprzez gest otwarcia wrót Bazyliki Św. Piotra. Łącząc się z nim duchowo, ówczesny władarz diecezji irkuckiej ks. biskup Jerzy Mazur chciał dokonać podobnego gestu otwierając drzwi budującej się właśnie katedry. Jej mury były już pociągnięte na wysokość może 3-4 metrów. W niebo, jak wyciągnięte kikuty rąk proszących o Bożą pomoc, wznosiły się belki i żerdzie rusztowań. Ale jak otwierać wrota, których nie ma? Miały je zastąpić symboliczne drzwi, wykonane przeze mnie z materiału i zawieszane w miejscu, gdzie kiedyś będzie wejście do świątyni. Zmarznięci, wychłostani syberyj-



Ten malowniczy widok to katedra w Irkucku odziana w świąteczną szronową szatę.

szczęście znalazła się mała figurka Dzieciątka Jezus. Do dziś pamiętam zrobione przeze mnie czerwone, kartonowe serce, z wyciętymi w środku otwierającymi się drzwiami. I w tych otwartych drzwiach kartonowego serca, nie bojąc się przeciągów ani złodziei, ani nie wstydząc się tandetności budulca, spoczęła owa mała figurka Nowonarod-

skim wiatrem, w grupie kilkudziesięciu osób przekroczyliśmy owe symboliczne drzwi. Budujący się świątynny gmach i odradzający się po latach prześladowań żywy Kościół - ileż tu symboliki! Ale w tym pragnieniu duchowej łączności z Ojcem Świętym i ustalaniu tej sa-

Dokończenie na str. 10

Intencje Apostolstwa Modlitwy na grudzień 2008

Intencja ogólna:

Aby wobec coraz bardziej szerzącej się kultury przemocy i śmierci Kościół odważnie krzewił kulturę życia poprzez swoją działalność apostolską i misyjną.

Intencja misyjna:

Aby chrześcijanie, przede wszystkim w krajach misyjnych, swoimi braterskimi czynami pokazywali, że Dzieciątka narodzone w grocie betlejemskiej jest świetlaną Nadzieją świata.

Syberyjskie Boże Narodzenie

 Dokończenie ze str. 9

mej, co w Bazylice Św. Piotra, godziny, zapomnieliśmy o jednym - różnica czasu. Stąd zdarzyło nam się „wyprzedzić” Rzym o całe 7 godzin. Faux pas? A może gorliwość neofitów?!

Wigilia i pasterka w bloku

Ale przecież zanim nastąpiła sama uroczystość Bożego Narodzenia i otwarcie Roku Jubileuszowego, odbyła się Wigilia i pasterka... Ksiądz Biskup Jerzy Mazur, rezydujący wówczas w zwyczajnym, blokowym mieszkaniu, zaprosił nas - siostry boromeuszki i kilku przybyłych już wówczas do Irkucka kapłanów na Wigilię do siebie. Ponieważ uczestnikami byli sami tylko Polacy oraz dwie nasze siostry Rosjanki, które w Polsce przeżyły swój nowicjat, więc Wigilia



Wiktorija była pierwszym dzieckiem, które z ciekawością zajrzało pod dach nowego klasztoru, by zapytać, kim są te dziwnie wyglądające kobiety - „Banaszki”. Wkrótce sama zaczęła być świadkiem Chrystusa wobec innych. Na zdjęciu podczas „produkcji” wyszywanych kartek.



Być może za drzwiami tej ubogiej chaty Irkucka II czeka Nowonarodzony?

nosiła wszelkie polskie znamiona. Nawet potrawy, na ile tylko zdobyte produkty na to pozwalały, były tradycyjne, nie wspomnę o czytaniu Ewangelii, łamaniu się opłatkiem, śpiewaniu kołęd. Pamiętam też, że niemożliwe było odprawienie Mszy pasterskiej o północy, a to z kilku racji. Parafia katolicka „wynajmowała” od Filharmonii salę koncertową, czyli... kościół zbudowany przez polskich zesłańców i osiedleńców na początku XIX wieku. Mogła to robić, oczywiście, tylko w odpowiednich porach i dniach. Po wtóre, wielu ludzi dojeżdżało do kościoła z bardzo odległych czasem zakątków miasta. Nieraz nawet po kilkanaście kilometrów, a to w przypadku dotarcia na Pasterkę i powrotu do domów było najzwyczajniej niemożliwe. Zresztą, Boże Narodzenie jest w Rosji normalnym dniem pracy, więc po takiej całonocnej wyprawie parafianie nie byliby w stanie podjąć obowiązków. Pewnie dlatego ks. biskup zaproponował nam pasterkę w swej prywatnej kaplicy, która w niektórych porach dnia zamieniała się w pokój gościnny, w innych w gabinet „Władyki” a czasem nawet w sypialnię dla przyjezdnych. Nasze śluby zakonne, które boromeuszki zwykły ponawiać właśnie podczas pasterki, przyszło nam odnawiać w dość katakumbowych warunkach. Niezapomniany jest ten dreszczyk emocji, który wtedy przenikał serca.

Tyle pamiętam z mojego „prymicyjnego” Bożego Narodzenia na Syberii. Każde następne były coraz bardziej oficjalne, uroczyste i przebiegało przy udziale coraz liczniejszych wiernych. Bardzo szybko do stałego repertuaru bożonarodzeniowego weszły przygo-

towywane z dziećmi jasełka, które przedstawiane były nie tylko dla parafian, ale także dla tych, którzy chcieli tę swoistą ewangelizację przyjąć. Pamiętam też nasze – sióstr zdziwienie, gdy dzieciaki, które karmiłyśmy, próbowałyśmy douczać i wychowywać, już po roku przychodzenia do nas, same na bazie Pisma Świętego ułożyły scenariusz i przygotowały w tajemnicy przed nami swoje własne jasełka.



Zdjęcie zrobione podczas spotkania wigilijnego, zorganizowanego dla „naszych” dzieci z Irkucka II – „naszych”, bo u nas jedzących, uczących się, poznających Chrystusa, bawiących się.

Wspomnienia zawarte w listach

Rozwspominałam się... Przeglądam całą kolekcję moich syberyjskich zdjęć. Katedra irkucka w białej, zimowej szacie. Czy nie urzeka swym pięknem wkomponowanym w tło syberyjskiej zimy? Zdjęcia, listy... Natykam się na fragment listu-sprawozdania pisanego wówczas przeze mnie do Ojczyzny: *Tu, w Irkucku, śniegu spadło już na tyle, by mieć pewność, że nastąpi prawdziwa zima, a umiarkowany na razie mróz (-10 do -20°C) sprawia, że wszystko jest oszronione i bajecznie piękne.*

Sięgam po następne kopie listów, zachowane niechętnie wraz z innymi materiałami: *Zbliżają się Święta Narodzenia Jezusa Chrystusa, o czym przypominam nie tylko przeżywany Adwent z jego tradycjami, które staramy się w jakimś stopniu przeszczepiać na Syberyjskiej Ziemi, ale i cała przyroda. Cały pierwszy tydzień Adwentu w naszej zakonnej kaplicy miałyśmy Msze Święte roralnie (jak dotąd nie mamy jeszcze u nas Eucharystii na stałe i zazwyczaj dojeżdżamy do kościołów oddalonych od nas o kilkanaście kilometrów). Wielką radością było każdego ranka móc uczestniczyć we Mszy, ale nasza radość pomnażała się jeszcze bardziej, gdy codziennie zjawiało się w naszej kaplicy kilka ośnieżonych i nieco podmarzniętych „batwanek” – tzn. „naszych dzieci”. Jakże uroczyście wyglądały w ich rękach zapalone, kolorowe lampiony, ileż*

szczęścia w oczach tych małych biedaków, gdy mogły przekładać „schodzące” po drabince Dziecię Jezus, czy kłaść do żłóbka papierowe serduszka z adwentowymi postanowieniami lub dobrymi uczynkami. I pomyśleć, że większość z tych dzieci jest jeszcze nieochrzczona... Ale brak wychowania religijnego to nie jedyny ich problem. Te dzieci w większości pochodzą z rozbitych i patologicznych rodzin. Rodzice najczęściej są nieobecni w domu, a jeśli nawet są... W tych domach brakuje zwykłego chleba, a niektórym brakuje dosłownie wszystkiego.

Ufamy, że Boża Opatrzność zatroszczy się o te dzieci, ponieważ naszych środków na obiady starczy nam mniej więcej do końca grudnia. Doświadczenie jednak podpowiada, że kto Bogu zaufa, nie będzie zawstydzony, więc ufamy.

Dziś, z perspektywy czasu mogę potwierdzić, że pieniędzy starczyło, bo Opatrzność rzeczywiście zatroszczyła się, by w porę znaleźli się dobrzy ludzie. Dzięki nim mo-

gnańca, który na wszelkie możliwe sposoby docierał do nas i wspierał naszą działalność także pomimo fizycznej nieobecności pośród swych owiec. *Jeśli chodzi o święta i cały świąteczny okres, to jak zwykle, minęły zbyt szybko. My, siostry, Wigilię spożywałyśmy u siebie, ale w nieco poszerzonym gronie – było nas początkowo 7 osób. Oprócz nas, członkowie rodzin naszych krasnojarskich sióstr i 2 młodych parafian, którym przyszłoby święta spędzać samotnie. Okazało się też, że do pustego talerza mogłyśmy zaprosić nie tylko jednego Jezusa, obecnego w niespodziewanym gościu, ale całą Trójcę Świętą. To była prawdziwa radość!*

Życzenia zamiast zakończenia

Eh, zamyśliłam się nad tymi syberyjskimi Bożymi Narodzeniami. Zrobiło się późno. Zakończę więc te moje wspomnienia fragmentem życzeń pisanych wówczas do najbliższych. Niech spełniają się one także wszystkim Czytelnikom „Nowego Życia”:

Przeżywając ponownie Tajemnicę Wcielenia Bożego Słowa, stajemy w zadumie wobec największej, może wręcz jedynej tajemnicy – Tajemnicy Bożej Miłości...



To obrazek z Krasnojarska w 2002 r. Podczas Adwentu przygotowywaliśmy się do dobrze przeżywania przyjścia Pana także poprzez misterium pt. „Owoc” o dwóch niewiastach: Ewie i Maryi. Program ten młodzież przedstawiła dla krasnojarskiej parafii Przemienienia Pańskiego.

głyśmy nie tylko przygotowywać gorące posiłki przez całą zimę, ale także zorganizować dzieciom radosną wieczorną wigilijną, a nawet przygotować skromne bożonarodzeniowe prezenty.

Moim oczom ukazuje się jeszcze jeden list. Wydaje mi się być szczególnie, bo pisany już z Krasnojarska na przełomie 2002-2003 r., a kierowany do Księdza Biskupa Jerzego Mazura, którego władze Rosji potraktowały jako persona non grata. Ten list jest swoistym świadectwem pasterzowania biskupa-wy-

Pozwólmij się jej ogarnąć, pozwólmij jej nas pochłoniąć, pozwólmij się uszczęśliwić, dać się jej uratować, bo Ten, który zechciał stać się naszym towarzyszem drogi i nadał historii nowy sens, wiedzie nas ku nowym niebiosom i nowej ziemi.

Niech kontemplacja Miłości, która stała się Ciałem i zamieszkała między nami, stanie się dla nas źródłem nowej nadziei i radości w Duchu Świętym.

Czy prezydent Obama wybierze życie?

Z ks. bp. Stanisławem Budzikiem, sekretarzem generalnym Konferencji Episkopatu Polski, rozmawia Karol Białkowski.

Wybory prezydenckie w USA odbyły się szerokim echem na całym świecie. Już po wyborach pojawiły się doniesienia, że Barack Obama zapowiedział jakie będą jego pierwsze decyzje. Prezydent elekt ma zamiar znieść wprowadzone przez administrację prezydenta George'a W. Busha ograniczenia na finansowanie z budżetu federalnego badań medycznych z zastosowaniem komórek macierzystych z ludzkich embrionów oraz chce także uchylić przepis zakazujący międzynarodowym organizacjom proaborcyjnym, które otrzymują pomoc finansową z USA, udzielania kobietom informacji o możliwościach przerywania ciąży. Jak to może mieć konsekwencje dla USA i dla całego świata?



Byłem ostatnio w USA razem z bp. Zimowskim na zaproszenie episkopatu USA. Nie poruszaliśmy oficjalnie tematów politycznych, ale w kuluarach i w rozmowach z katolikami amerykańskimi, zwłaszcza z Polonią temat wyborów był obecny. Dla wielu z nich sprawa stosunku kandydatów do ochrony życia była ważna, wręcz decydująca. Te wybory się dokonały. Amerykanie udowodnili światu, że nie są rasistami, że w Ameryce może każdy kto jest zdolnym i pracowitym człowiekiem osiągnąć nawet najwyższe stanowisko w tym kraju. Ja chciałbym się podzielić refleksją. Kiedy czytałem o wypowiedziach Obamy na temat ochrony życia i aborcji, to były to wypowiedzi bardzo radykalne i wzbudzały nawet protesty w USA. W miarę trwania kampanii wyborczej Barack Obama jakby łagodził swoje stanowisko. Mam taką nadzieję, że jak obejmie faktycznie władzę i będzie prezydentem wszystkich Amerykanów, to również uwzględni tę połowę Ameryki, która chce bronić życia i wartości, że tu już tak radykalny nie będzie.

A czego my, jako chrześcijanie i Polacy powinniśmy się spodziewać?

Jako ludzie wierzący, musimy sobie ciągle uświadamiać, że w świecie jest nieustanna walka. Jest kultura i cywilizacja życia oraz kultura i cywilizacja śmierci, jak mawiał Jan Paweł II. Każdy z nas jest wezwany, aby był tej sytuacji

świadomy, aby się wyraźnie opowiadał po stronie życia. Polska może być tu przykładem, że w przeciągu kilkunastu lat zmieniła się świadomość polskiego społeczeństwa dzięki pracy Kościoła, dzięki fundamentowi Ewangelii, na którym jest zbudowana nasza polska kultura i polskie wartości, dzięki licznym organizacjom broniącym życia w Polsce. Myślę, że ta batalia będzie teraz utrudniona jeśli prezydent Obama będzie się trzymał swoich przedwyborczych obietnic. Myślę, że tutaj w Polsce będziemy jasno i do końca bronić życia, nawet jeśli większość będzie przeciw. Myślę, że Polska nie da sobie narzucić żadnych norm w tej dziedzinie. Podobne nadzieje są związane z Unią Europejską, że ingerencja w sprawy światopoglądowe, wartości, obrony życia nigdy nie będzie wykraczała poza sugestie, które już są niepokojące. Dla nas, obrońców życia, mogą nastąpić trudniejsze czasy, ale one często mobilizują do działania.

Stany Zjednoczone są postrzegane przez wiele krajów, wiele rządów jako wzór demokracji, ale też wzór do naśladowania. Czy wypowiedzi i polityka zapowiadana przez otoczenie Baracka Obamy nie będzie czasem sygnałem dla innych krajów zachęcającym do liberalizacji w podejściu do obrony życia?

Nasuwa mi się porównanie z ekonomii. USA jako kraj wiodący, wskazujący drogę na przyszłość, popełnił w ekonomii zaskakujące błędy, za które może zapłacić cały świat. I niech ten przykład z ekonomii, który w tej chwili ciągle trwa, niech nas przestrzega przed bezkrytycznym przyjmowaniem idei przychodzących z zewnątrz. Nas kryzys nie do końca dotyka, bo jeszcze nie poszliśmy całkiem tą drogą, którą idzie większość społeczeństwa globalnego. Bądźmy również bardzo ostrożni w sprawach dotyczących życia, manipulacji tym, co najcenniejsze – życiem i godnością człowieka.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmowa przeprowadzona została dla Radia Rodzina

Podczas niedzielnej Mszy rozglądam się po wnętrzu gotyckiego kościołka w Pasieczniku. Do tej dolnośląskiej wioski pod Jelenią Górą sześćdziesiąt lat temu z okładem przyjechali moi dziadkowie. Pamiętam, że dwadzieścia-trzydzieści lat temu większość kobiet w pasiecznikowskim kościołku miała na głowach chusty. W niedzielę wewnątrz świątyni zakwitało czerwonymi kwiatami na czarnym tle grubych chust i liliowymi na delikatniejszych półprzezroczystych tkaninach. Dziś chust ubywa. Większość kobiet, które w każdą niedzielę stroiły się w te jaskrawe kwiaty, obecnie spoczywa na wiejskim przykościelnym cmentarzyku.

Pociągi z Kresów

Takie chusty, wiązane w charakterystyczny sposób pod brodą, pojawiły się na Dolnym Śląsku sześćdziesiąt lat temu z okładem. Dzięki nim łatwo można było poznać, że ich właścicielki przyjechały tu pociągami, które z Kresów ruszyły na zachód. Pociągami, które poruszając od letnich miesięcy 1945 roku dzień i noc zmierzały w stronę Dolnego Śląska przewożąc miliony ludzi. Panie, które przez całe życie pozostały wierne tej modzie, należą do ostatniego pokolenia, które może nam opowiedzieć, jak to było zamieszkać pod jednym dachem z Niemcem. Dziś siedemdziesięcio- i osiemdziesięciolatki przyjechali tu jako dzieci – przerażone, niosące doświadczenia wojny, okupacji, wypędzeń, Syberii. Przyjechali wagonami, w których ich rodzice upchnęli cześć swojego dobytku, by ruszyć w nieznaną.

Historia opowiedziana w wagonach

Właśnie pasażerom tych wagonów poświęcona jest wystawa „Pociąg do historii”, przygotowana przez wrocławski Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”. Ekspozycja wyjątkowa – umieszczona we wnętrzu sześciu wagonów, które od jesieni 2007 roku odwiedzają wioski i miasta Dolnego Śląska, Opolszczyzny i województwa Zachodniopomorskiego. Jej forma nawiązuje do pociągów, którymi przybyli na dzisiejsze tereny zachodniej Polski ludzie z Kresów, Mazowsza, Wielkopolski, Kielecczyzny, Francji, Belgii

Co dalej z wystawą na torach?

JULIUSZ WOŹNY

Fot. Juliusz Woźny



Pojawienie się podróżującej wystawy było zwykle wielkim wydarzeniem dla odwiedzanej miejscowości. Otwarcie wystawy uświetniały występy orkiestr dętych, a w wernisażu uczestniczyły władze gminy lub miasta.

czy Bukowiny Rumuńskiej. Przybyli tutaj, aby budować nowe życie.

trzeba było ugotować nie tylko jedzenie dla rodziny ale zadbać też o paszę

Wszyscy młodszy mieszkańcy ziem zachodnich wiedzą, że ich rodzice lub dziadkowie są przybyszami z różnych terenów II Rzeczypospolitej, ale rzadko kto próbuje sobie wyobrazić jak ta podróż wyglądała, jakie towarzyszyły jej dramaty i dylematy. Trzeba było przecież zdecydować czy bierzemy dwie krowy, czy krowę i konia, czy kilka kur, czy ukochanego Burka. Jak to się stało, że dzisiejszy nestor dolnośląskich duchownych ksiądz infułat Franciszek Rozwód zdołał załadować do wagonów wyposażenie dwóch kościołów? Kto zdaje sobie sprawę, że wskutek „znakomitej” organizacji sowietów całe wioski musiały koczować tygodniami na stacjach w oczekiwaniu na przyjazd pociągu? Nie wiemy, jak nasi rodzice i dziadkowie zdołali przeżyć trudy kilkutygodniowej czasem podróży, podczas której



Seniorzy często przyprowadzali ze sobą wnuki, uznając, że wystawa na torach to znakomita lekcja historii i patriotyzmu.

☞ Dokończenie na str. 14

Fot. Juliusz Woźny

Co dalej z wystawą na torach?

☞ Dokończenie ze str. 13

Ocalić wspomnienia

Ale dużo ważniejsze są dla nas wspomnienia zwykłych ludzi, które w znacznej części uzupełniają ekspozycję. Opowieść Jana Hutnika, który jako kilkunościeletni chłopiec drżał z zimna i strachu, gdy Kozak na koniu dogonił go wśród śniegu i przez długie minuty podejmował decyzję, czy darować życie małemu Lachowi, który niósł swojej wygłodniałej rodzinie worek ziemniaków. Historia księdza Franciszka Rozwoda, który bez zezwolenia wraz ze swymi dzielnymi parafianami zbudował bez zgody komunistycznych władz kościół. Wspomnienia Zbyszka Nowaka, który był świadkiem powstania w Getcie, powstania warszawskiego i upadku Festung Breslau, a już po wojnie, idąc na ryby nad Odrę, zabierał nie wędkę, ale kilka granatów.

50 tys. zwiedzających w roku

Dotąd naszą wystawę na torach odwiedziło około 50 tysięcy osób w 22 miejscowościach. Byli to między innymi mieszkańcy Malczyc, Bolesławca, Wrocławia, Kalisza Pomorskiego i Warszawy. Pamiętam lzy wzruszenia, gdy pani Halina z Bolesławca zobaczyła dzieło: „Taką samą w jakiej mamusia za-



Fot. Juliusz Woźny

Wjeżdżający na stację pociąg zazwyczaj przyciągał tłumy – na fotografii mieszkańcy Jelcza Laskowic podczas wjazdu wystawy na stację.

lizkę tłumacząc, że z taką samą przyjechał do Wrocławia i miał w niej wszystko, co wtedy posiadał. W Kostrzynie „Pociąg do historii” zwiedzali uczestni-

dzi wystawę podczas godzin lekcyjnych, po południu przychodzą na stację prowadząc ze sobą babcię i dziadka. Staramy się opowiedzieć historię ziem zachodnich w sposób, który będzie atrakcyjny również dla ludzi młodych, dlatego jest dynamiczna prezentacja, posługująca się środkami multimedialnymi – filmem, dokumentem, fotografią, grą komputerową i tekstem. Jednocześnie opowiadamy o budowie porozumienia, którego wyrazem było orędzie biskupów polskich skierowane do biskupów niemieckich, terrorku komunistycznym i działaniach opozycji, dniach Kongresu Eucharystycznego i walce z powodzeniem. Jest to także opowieść o budowaniu tożsamości Dolnoślązaków, dynamice rozwoju kulturalnego i cywilizacyjnego, integracji europejskiej, o tym, że dziś mieszkają na Dolnym Śląsku ludzie dumni ze swej historii i swych osiągnięć.

Czy „Pociąg do historii” będzie kontynuował swoją podróż? Mam nadzieję, że tak. W najbliższym czasie rozstrzygną się dalsze losy Ośrodka „Pamięć i Przyszłość”. Minister kultury i dziedzictwa narodowego zrezygnował ze współprowadzenia tej instytucji. Obecnie finansowanie tej instytucji w całości przejęło miasto Wrocław. Pociąg jedzie więc dalej.



Fot. Juliusz Woźny

Wspomnienia Genowefy i Władysława Skibów z Kulina wzbogaciły archiwum Ośrodka. Oboje pochodzą z Barysza w województwie tranopolskim. Pan Władysław, który przez wiele lat był kinooperatorem stał się bohaterem filmu dokumentalnego zrealizowanego na zlecenie Ośrodka.

gniotła ciasto. A na drugi dzień 10 lutego 1940 przyszli Sowieci i tego chleba już nie udało się upiec”. Widziałem, jak dziadek pokazywał wnukowi starą wa-

cy XIV Przystanku „Woodstock”. To najlepszy dowód na to, że Zorganizowana przez Ośrodek „Pamięć i Przyszłość” wystawa na torach jest w stanie

Magia, okultyzm, wróżbiarstwo – cała prawda

„Echo” XXIV Ogólnopolskiego Forum Młodych

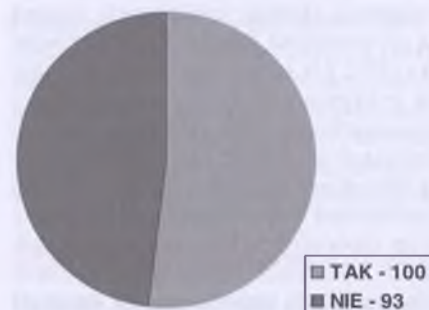
BARTOSZ TROJANOWSKI

W dniach 20-22 listopada odbyło się XXIV Ogólnopolskie Forum Młodych pod tytułem „Magia, okultyzm, wróżbiarstwo – cała prawda”. Trzeba przyznać, że temat, który podjęli alumni Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego, organizatorzy tego sympozjum, był bardzo odważny i nieczęsto podejmowany.

Czy wrocławianie interesują się magią i okultyzmem, czy fascynują się wróżbiarstwem?

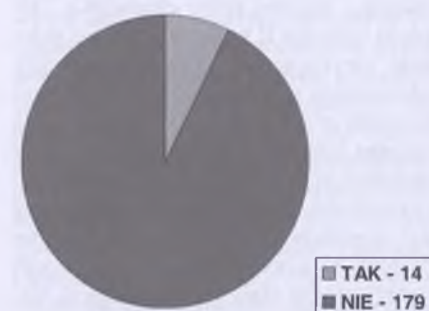
Organizatorzy Forum przed jego rozpoczęciem przeprowadzili wśród wrocławian sondę dotyczącą tematów omawianych podczas obrad. Wśród ankietowanych w różnym wieku, aż 90% uważało się za chrześcijan. Okazało się, że wyniki sondy są bardzo interesujące.

Otóż na pytanie: Czy czyta Pan/Pani horoskopy?



52% ankietowanych czyta regularnie horoskopy. A spośród nich niemal połowa twierdzi, że horoskopy sprawdzają się w ich życiu.

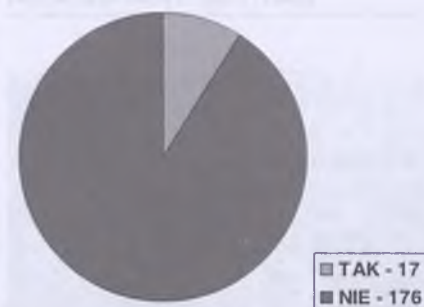
Kolejnym zagadnieniem, o które pytano były wizyty u wróżki. Na pytanie czy korzystał(a) Pan/Pani kiedyś z usług wróżki (osobiście lub telefonicznie)? Nasi respondenci odpowiedzieli następująco:



7% ankietowanych korzystało z usług wróżki. W głównej mierze była to wizyta osobista. Nikt nie przyznał się

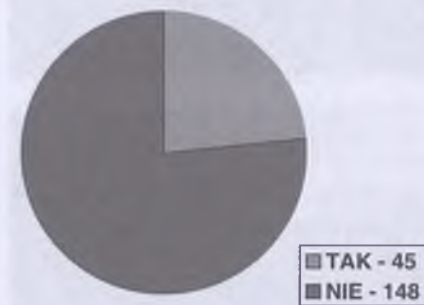
do tego, że kiedykolwiek korzystał z usług wróżki telefonicznie.

Następne pytanie dotyczyło, uprawiania jogi. Trzeba przyznać, że świadomość ludzi co do jogi jest różna. Niektórzy pytali, czy chodzi o ćwiczenia, czy też o medytacje. Jednakże autorzy ankiety postanowili nie wprowadzać rozróżnienia. Odpowiedzi na to pytanie przedstawiają się następująco:



A zatem 8% badanych uprawia jogę, często ogranicza się to tylko do ćwiczeń, jak dopowiadali ankietowani.

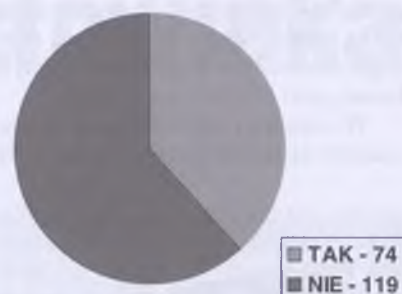
Na pytanie o jakiś amulet na szczęście nasi respondenci udzielili następujących odpowiedzi:



23% osób badanych nosi jakiś amulet na szczęście. Trzeba dodać, że dopytywaliśmy się jakie to amulety. Czasem zdarzało się, że ktoś mówił, że nosi krzyżyk, ale taką odpowiedź korygowaliśmy, gdyż nie jest to amulet.

Pytanie: Czy widzi Pan/Pani jakiś konflikt między wiarą w Boga a horoskopami i wizytami u wróżki, budziło

dużą konsternację i zakłopotanie u ankietowanych. Często chwilę się zastanawiali zanim udzielali odpowiedzi, a często prosili o wyjaśnienie pytania. Odpowiedzi jakich udzielili na ten temat:



Tylko 40% odpowiedziało, że widzi jakiś konflikt między wiarą w Boga a takimi praktykami. Choć trzeba przyznać, że część z tych osób sama czyta horoskopy, czy nawet korzystała z usług wróżki.

Wyniki sondy są jednoznaczne. Ludzie nie zdają sobie sprawy z tego, jak niebezpieczne są praktyki magiczne. Myślą, że to tylko zabawa. Nie widzą konfliktu tego typu praktyk z wiarą w Boga. Choć niektóre praktyki są jeszcze nie dość popularne, to trzeba zauważyć, że tendencja jest rosnąca, przecież jeszcze kilka lat temu nikt nie mówił o jodze itd.

Ogromne zainteresowanie

Jednak frekwencja na XXIV Forum przeszła najbardziej optymistyczne oczekiwania. Audytorium było tak wielkie, że momentami były problemy z pomieszczeniem się w auli Papieskiego Wydziału Teologicznego. Jednak nikt nie zważał na niewygodę, wszyscy przybyli z zaciekawieniem słuchali wykładów prelegentów, znawców zagadnienia.

Wśród tematów, które zostały wplecione w plan Forum znalazły się te, które poruszały zagadnienie psychomanipulacji (prelegent R. Tekieli), propagandy ezoteryzmu i New Age w społeczeń-

Magia, okultyzm, wróżbiarstwo...

Dokończenie ze str. 15

stwie (A. Wronka), magii jako zagrożenia duchowego (J. Zięba), opętania (ks. A. Jagiełło), neopogaństwa w mediach (M. Więczkowska), jogi (s. Michaela). Nie zabrakło jednak dostrzeżenia alternatyw i odwołań do chrześcijańskich korzeni. Omówienia dokumentu Papieskiej Rady do spraw Dialogu Międzyreligijnego: *Jezus Chrystus dawcą wody żywej – chrześcijańska refleksja na temat New Age*, podjął się ks. bp A. Siemieniowski. Był także temat: *Duch Święty a duch neopogaństwa*, który przedłożył ks. B. Ferdek. O mistycyzmie uczniów Jezusa na zakończenie Forum Młodych mówił ks. A. Łuzniak. Wśród gości znalazł się także były bioenergoterapeuta K. Zielski, który złożył wstrząsające świadectwo praktykowania bioenergoterapii. Były także konwersatoria do wyboru dotyczące zabobonów w życiu codziennym, homeopatii i Harry'ego Pottera.

W związku z tak wielkim zainteresowaniem tą tematyką organizatorzy Fo-

rum Młodych wyrazili swoje zadowolenie, że udało się tak licznej grupie słuchaczy uświadomić jak wielkie zagrożenie niesie magia, okultyzm, wróżbiarstwo itp.

Warto podkreślić, że podczas trwania Sympozjum została roztoczona modlitewna klamra, każdego dnia. Rano celebrowano Eucharystię w intencji uczestników i organizatorów oraz o dobre owoce tegorocznego Forum Młodych. Wieczorem były zaś nabożeństwa uświadamiające, że tylko Jezus jest źródłem naszego szczęścia.

O sukcesie tegorocznego Forum świadczą goście, którzy licznie przyjechali nie tylko z całej Polski, ale także z Białorusi i Słowacji. Wyjeżdżając, goście wypowiadali się na temat tegorocznego Forum Młodych w samych superlatywach.

BARTOSZ TROJANOWSKI

Dalekowzroczej zapobiegliwości Organizacji (Narodów Zjednoczonych) zawdzięczamy uchwalenie (...) Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka – pisze papież Jan XXIII w encyklice *Pacem in terris*. Dokładnie 10 grudnia 1948 roku Zgromadzenie Ogólne ONZ obradujące w Paryżu przyjęło ową *Magna Charta ludzkości*. Prawa człowieka zostały formalnie uznane za jeden z priorytetów społeczności międzynarodowej.

Zawarte w niej prawa i obowiązki człowieka w społeczności zyskały miano uniwersalnych zasad obejmujących wszelkie aspekty życia ludzkiego. Treść artykułów Karty ma moc prawa międzynarodowego, zobowiązuje do jego przestrzegania wszystkie strony – sygnatariuszy. Członkowie systemu Narodów Zjednoczonych powinni wypełniać w dobrej wierze zawarte w *Karcie* zobowiązania, stosując interpretację zgodną z orzeczeniami Komisji Praw Człowieka ONZ. Na szczególną uwagę zasługuje przyjęcie zasady bezwarunkowego poszanowania praw człowieka oraz zobowiązanie daleko idącej współpracy z Narodami Zjednoczonymi i innymi państwami w tym zakresie. Należy przy tym zauważyć, że *Karta* nie zawiera żadnych wyraźnych wskazówek odnośnie do wdrożenia jej postanowień do krajowego porządku prawnego państw-członków ONZ.

Mimo że już w XVIII wieku można zaobserwować dążenia do określenia podstawowych praw i wolności obywatelskich, to jednak jeszcze na początku XX wieku respektowanie praw człowieka leżało w gestii poszczególnych państw. Poza lokalnymi dokumentami na gruncie europejskim i amerykańskim, nie istniał żaden uniwersalny i prawnie wiążący katalog praw człowieka. Dopiero tragedia II wojny światowej skłoniła zwycięzców do podjęcia próby utworzenia międzynarodowego forum rozmów w tej kwestii. U podstaw stała szczerza intencja, aby wspólnymi siłami sprostać wyzwaniom powojennej rzeczywistości, ale przede wszystkim aby nie dopuścić do powtórzenia błędów historii w przyszłości. Owym forum dyskusyjnym stała się Organizacja Narodów Zjednoczonych. Powołano komisję, której zlecono opracowanie katalogu podstawowych praw człowieka i podstawowych wolności. Komisja pod-

jęła pracę pod przewodnictwem Eleonory Roosevelt, aktywistki w dziedzinie praw człowieka oraz wdowy po byłym prezydencie USA Franklinie Roosevelt. Można w tym miejscu dodać, że dyskretnym konsultantem był ówczesny nuncjusz apostolski w Paryżu, kard. Angelo Giuseppe Roncalli, późniejszy papież Jan XXIII.

Chrześcijańska baza Deklaracji

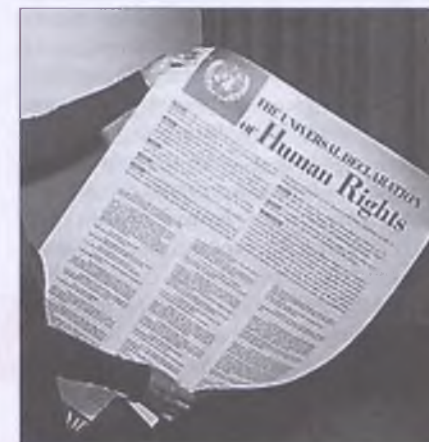
Wczytując się w preambułę Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, odnosi się wrażenie, że jest to dokument społecznej nauki Kościoła. Uznanie przyrodzonej godności oraz równych

czystych deklaracji znajduje swe odzwierciedlenie w treści społecznej nauki Kościoła. Od kilkudziesięciu bowiem lat w ten ogólnoludzki wysiłek na rzecz praw człowieka, w pokojową walkę o nowy ład międzynarodowy, wkomponowane są również działania Kościoła.

Godność człowieka i równość wszystkich

Wspólną bazą chrześcijańskiej wizji praw człowieka są założenia nauki o człowieku, w dużej mierze inspirowane filozofią Jacques Maritaina. Z jednej strony nawiązują one do godności przyrodzonej i nadprzyrodzonej człowieka oraz do równości wszystkich ludzi w ich

ideologicznymi, religijnymi czy cywilizacyjnymi. Nie tylko prawa są uniwersalne, ale i osoba ludzka jest uniwersalna jako podmiot tych praw – przypomina, dodając, że istnieje prawda obiektywna, niezależna od mody i trendów



60 lat Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka

KAZIMIERZ F. PAPCIAK SSCC

niezbawnych praw wszystkich członków wspólnoty ludzkiej, które są podstawą wolności, sprawiedliwości i pokoju świata. Stwierdzenie, że nieposzanowanie i nieprzestrzeganie praw człowieka doprowadziło do aktów barbarzyństwa, które wstrząsnęły sumieniem

godności, z drugiej zaś strony do społecznej natury człowieka, a więc do tego, że człowiek nie może rozwijać się w pełni bez wspólnoty z innymi ludźmi. Założenia te osadzają prawa człowieka w prawie naturalnym, interpretowanym jako odwieczne prawo Stwórcy, zako-

kulturowych. Człowiek zaś jest niejako wyposażony w zdolność do rozeznawania dobra i zła, czego dowodem są prawa wpisane w *Powszechną Deklarację Praw Człowieka*.

Problem praw człowieka, tak mocno akcentowany i dyskutowany w ostatnim powojennym sześćdziesięcioleciu, sięga swymi korzeniami do samych początków ludzkiego współistnienia w społeczności. Na dobrą bowiem sprawę całą historię ludzkości można by rozpatrywać jako historię walki o prawa człowieka, o ową uniwersalną i podstawową wartość. *Współczesne zainteresowanie prawami człowieka nie jest więc bynajmniej efemerydą, sezonowym zainteresowaniem (...), sprawą chwilowej mody* – jak pisze T. Mazowiecki. Mimo to, owe dążenia w obecnych czasach przestają już wegetować na peryferiach ludzkich marzeń o bezkonfliktowym świecie, ukazując osiągalność ogólnoludzkiego minimum w urzeczywistnianiu poczucia wolności, bezpieczeństwa i współuczestnictwa dla dobra wspólnego.

Zaangażowanie Stolicy Apostolskiej

Wobec tysięcy doniesień o łamaniu praw człowieka, jakie otrzymuje co roku Centrum Praw Człowieka w Genewie, Stolica Apostolska nie tylko nie przecho- dzi obojętnie, ale przejawia jedyną

Narody Zjednoczone świętują 60. rocznicę powstania i przyjęcia Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka – zrodzonej z doświadczenia ludzkich krzywd, prawdziwie ludzkiego humanizmu i nadziei na pokojową przyszłość.

ludzkości. Uroczysta deklaracja, że najwznioślejszym celem ludzkości jest dążenie do zbudowania takiego świata, w którym ludzie korzystać będą z wolności słowa i przekonań oraz z wolności od strachu i nędzy. Imperatyw, że konieczne jest zagwarantowanie praw człowieka przepisami prawa, aby człowiek nie musiał – doprowadzony do ostateczności – uciekać się do buntu przeciw tyranii i uciskowi. Konieczność popierania rozwoju przyjaznych stosunków między narodami. Wiara w podstawowe prawa człowieka, godność i wartość jednostki oraz w równouprawnienie mężczyzn i kobiet oraz zdecydowane poparcie dla postępu społecznego i poprawy warunków życia w większej wolności... Każda z powyższych uro-

dowane w każdym człowieku, tak w wymiarze indywidualnym, jak i społecznym. Ilustracją mogą być słowa papieża Pawła VI z orędzia skierowanego do ONZ: *ogłoszona (...) przez wasze zgromadzenie Karta Praw Człowieka jest w naszych oczach jednym z najwspanialszych tytułów do chwały tego zgromadzenia. Domagać się dla wszystkich – bez względu na rasę, wiek, płeć i religię – poszanowania praw godności ludzkiej i niezbędnych warunków do korzystania z niej, czyż nie jest to wzniosłym i jasnym dowodem jedynomyślnego pragnienia serc i powszechnego głosu sumień*. Również Benedykt XVI, w odniesieniu do Deklaracji, wskazuje w ONZ, że istnieje wspólne etyczne podłoże praw człowieka – jest nim prawo naturalne ponad rozbieżnościami

Dokończenie na str. 17



60 lat Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka

Dokończenie ze str. 17

w swoim rodzaju gotowość współpracy. Jak stwierdził to Paweł VI: *Stolica Apostolska całym swym autorytetem moralnym popiera wspólny ideał, którego wyrazem jest Powszechna Deklaracja Praw Człowieka oraz ciągle umacnianie się głoszonych przez nią praw*. Współpraca ta nie ogranicza się jednak jedynie do moralnego poparcia. Stolica Apostolska bowiem bierze udział w przygotowywaniu różnych deklaracji i programów, wysuwa propozycje rozwiązania problemów ludzkości i popiera praktyczne inicjatywy podejmowane przez ONZ. Nierzadko Stolica Apostolska jest również stymulatorem nowych dokumentów ochrony praw człowieka, opracowywanych w systemie NZ, czego dowodem może być chociażby *Karta Praw Rodzi-*

kwestionowany autorytet moralny Stolicy Apostolskiej w walce o podstawowe prawa każdego człowieka.

Narody Zjednoczone świętują 60. rocznicę powstania i przyjęcia *Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka*, zrodzonej z doświadczenia ludzkich krzywd, prawdziwie ludzkiego humanizmu i nadziei na pokojową przyszłość. Jednym z najwspanialszych dokonań, jakie zostawiło nam w spadku ostatnie stulecie, było stworzenie zbioru praw międzynarodowych – zauważa były Sekretarz Generalny ONZ. Kościół może świętować inną rocznicę: 45-lecie powstania encykliki Jana XXIII *Pacem in terris – Deklaracji Uniwersalnej Kościoła*, która stworzyła nową obecność Kościoła w świecie, a także nową metodę nauczania społecz-

Zdumiewające jest to, w jak szybkim tempie duża część Polaków zatracą historyczną świadomość. Rzucone przez posiadaczy haniebnej przeszłości wezwanie *wyberzmy przyszłość* spotkało się z aplauzem wielu zwłaszcza młodych rodaków. Na skutki odwracania uwagi od tego, skąd pochodzimy i z czego wyrastamy, nie trzeba było długo czekać. Postawa kształtowana przez hasła odrzucenia „balastu przeszłości” osłabia narodową i cywilizacyjną tożsamość, rozluźnia międzypokoleniowe więzi. Odrzucenie doświadczenia minionych generacji upośledza też zdolność odróżniania dobra od zła.

Dobrze się więc dzieje, że powstają książki przypominające prawdę o nie tak dawnej historii, tak bardzo zagłuszoną przez dominujące media. Wspomnienia księdza Franciszka Głoda, spisane z okazji stulecia konsekracji kościoła św. Elżbiety Węgierskiej we Wrocławiu, to cenne świadectwo jednostkowych i narodowych doświadczeń głównie z ostatniej ćwierci XX w. Choć od czasów tych lat minęło nie tak wiele – dla młodych czytelników opowieść ta musi być budzącym zdumieniem odkryciem. Coraz rzadziej bowiem dziś pamiętamy, że przez cały okres PRL-u władze na każdym kroku rzucały ludziom Kościoła najprzeróżniejsze kłody pod nogi. W celu generowania wszelkich możliwych trudności opleciono kraj sitwą tzw. Urzędów do spraw Wyznań. Największy i mający swoje jednostki w każdym większym mieście wydział Służby Bezpieczeństwa zajmował się walką z Kościołem. „Na celowniku” komunistycznej policji politycznej była każda osoba duchowna i wszyscy świeccy, aktywniej zaangażowani w życie swoich parafii. Bezpieka zakładała teczki każdemu studentowi pierwszego roku wszystkich seminariów duchownych. Cóż w tych teczkach gromadziło? Wychodzono z założenia, że jak to ujął Włodzimierz Wysocki, *bezgrzesznych nie zna przyroda*, więc inwigilacja, w którą zaangażuje się odpowiednio dużo ludzi, czasu i środków technicznych, prędzej czy później przyniesie świadectwa jakichś ludzkich słabości. „Dowody” takie, często odpowiednio preparowane, „wzbogacane” bywały

Książka

o jakiś całkowicie fałszywy kontekst, w wyniku czego służyć mogły do podjęcia działań mających księżę kompromitować, szantażować i w efekcie krok po kroku atomizować wspólnotę katolików. Szkoda, że tak mało mówi się dziś o tym, jak rzadko tropiciele z SB odnosili w swoich działaniach sukces.

Największą uciążliwość stanowiły jednak niemal codzienne utrudnienia, polegające na odpowiadaniu *czarne* zawsze wtedy, gdy skupiający ponad 90% Polaków Kościół mówił *białe*. Takie stawianie sprawy miało miejsce np. wtedy, gdy ksiądz Franciszek Głód musiał wyremontować dach swojej świątyni. Można się tylko domyślać, jakie były powody zakazu nawet bardzo krótkotrwałego wprowadzenia dźwigu samochodowego na przykościelny skwer. Czy było to wynikiem praktykowania żelaznej zasady utrudniania życia na każdym kroku, czy też liczone na to, że dachówki spadające na głowy przechodniów najlepiej przysłużą się wzbudzaniu niechęci do Kościoła? Prawdziwą gehenną było pozyskiwanie choćby najskromniejszych nieruchomości, mogących służyć pracy duszpasterskiej lub charytatywnej. Na początku lat pięćdziesiątych reżim komunistyczny skonfiskował setki budynków klasztornych, szpitalnych, szkolnych, służących jako ochronki czy domy opieki. W latach tzw. odwilży katolikom udało się odzyskać ledwie jedną czwartą swojej własności. Wynikał stąd ciągle brak lokali niezbędnych do kontynuowania odwiecznej tradycji służby Bogu i ludziom. Kupienie nawet niechcianej przez nikogo ruiny okazywało się jednak niemożliwe. Administracja państwowa potencjalnego nabywcę walącego się budynku witała czasem z otwartymi ramionami. Kiedy jednak okazywało się, że niszczyjący i sprawiający kłopot obiekt mógłby zacząć służyć katolikom – natychmiast wyrastał betonowy mur niemożności i ujawniała się gorzka prawda, że władze wolą, by np. zabytkowy dworek zamienił się w kupę gruzu, niż miejsce wypoczynku dzieci z biednych rodzin czy schronisko duszpasterstwa akademickiego.

Kościół przy ul. Grabiszyńskiej wzbudza dziś podziw nie tylko swym dostojstwem i ogromem, ale też ge-

nialnym połączeniem neogotyku z świetną architekturą współczesną. Wzniesione w latach osiemdziesiątych zabudowania domu parafialnego są mistrzowskim przykładem tzw. Wrocławskiej Szkoły Plomby, polegającej na wyjątkowo udanym uzupełnianiu wojennych wyrw w zwartej zabudowie. Niewielu jednak dziś wie, jak wiele przeszkód musiano pokonać, by kościół św. Elżbiety podźwignąć z wojennych znisz-

dzonych na emporach. Wszelkiego rodzaju służby komunistycznego państwa robiły natomiast wszystko, by sytuację tę jeszcze pogorszyć. Liczni funkcjonariusze wykazywali przy tym zdumiewającą kreatywność w konstruowaniu całych maratonów intryg i pretekstów, mających prowadzić do odebrania parafii pomieszczeń, bez których jej działalność musiałaby zostać w znacznym stopniu sparaliżowana.

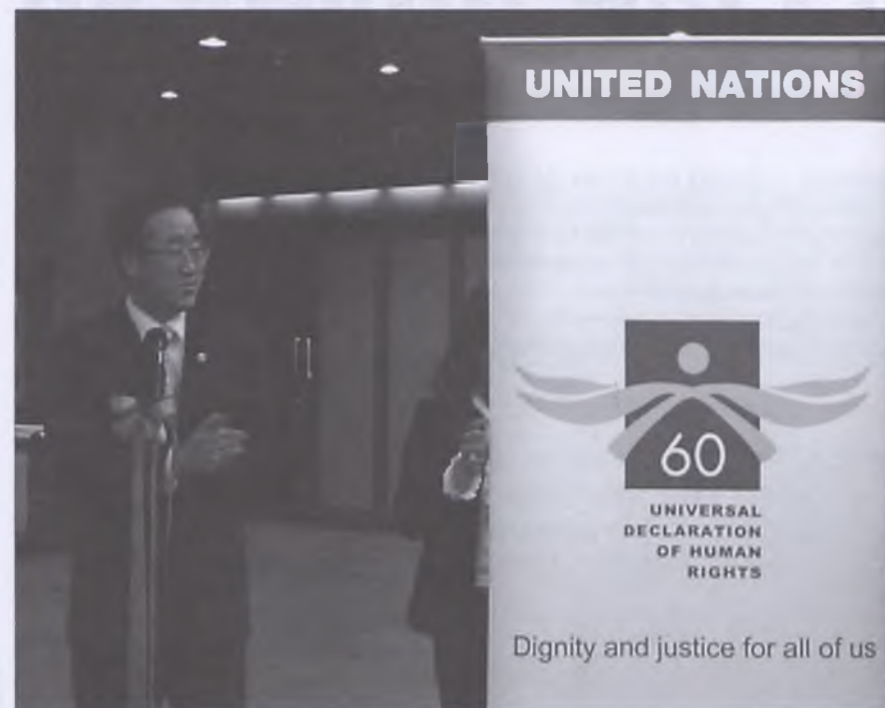
Twierdza przy Grabiszyńskiej

ARTUR ADAMSKI

czeń i dobudować pomieszczenia niezbędne dla normalnego funkcjonowania parafii. Przez długie dziesięciolecia spotkania wszystkich grup duszpasterskich i lekcje religii odbywały się w prowizorycznych pomieszczeniach, urzą-

W latach stanu wojennego świątynia znalazła się na pierwszej linii dramatycznych wydarzeń. Pod jej murami sunęły kolumny czołgów, wysyłanych przeciw strajkującym robotnikom. Często do wnętrza kościoła wdzierały się chmury gazu łzawiącego. Ksiądz Franciszek Głód wspomina m.in. dzień, w którym w bezpośrednim sąsiedztwie ZOMO brutalnie rozprawiało się z demonstrantami. Uruchoił wtedy kościelne dzwony, które zaczęły bić jakby na trwogę, jak w czasie pożaru, lub innego nieszczęścia. Ich wyłączenia odmówił nawet na stanowcze żądanie dowódców oddziałów wyspecjalizowanych w posługiwaniu się pałkami, armatkami wodnymi, wyrzutniami gazu i gumowej amunicji.

Wrocławski kościół św. Elżbiety znany jest z wielu form działalności na rzecz nie tylko swoich parafian. Od dziesięcioleci tętni życiem m.in. jadalnia dla ubogich. Z książki księdza Głoda dowiedzieć się można, że osiągnięcia te są owocem wielkiego, wytrwałego, zbiorowego trudu. Kolejny raz okazuje się, że silna wiara i niezłomna służba prawdzie potrafi pokonać wszystkie przeciwności.

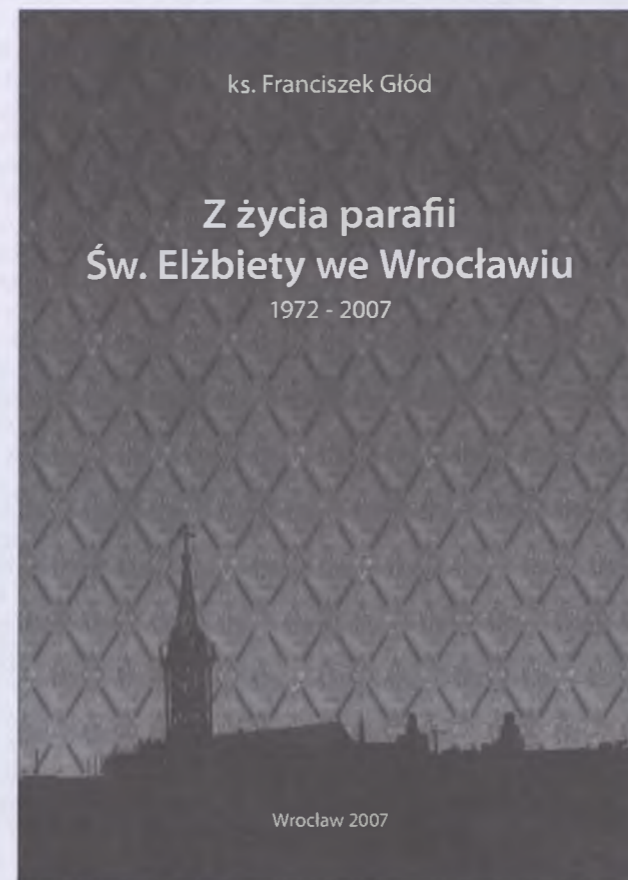


W Bangkoku sekretarz generalny Ban Ki-moon otworzył wystawę poświęconą 60-leciu Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka

ny. Czasem jednak ONZ musi przełknąć gorzką pigułkę ostrej krytyki, jak w przypadku konferencji demograficznej w Kairze (1994) lub późniejszej konferencji ds. kobiet w Pekinie (1995), gdzie Stolica Apostolska przyjęła nieprzejednaną postawę obrony praw dzieci i kobiet w kontekście planowania rodziny. Tak więc jeszcze raz łacińska dewiza dyplomacji watykańskiej: *suaviter in modo, sed fortiter in re* („słodko w sposobie, ale rzeczowo”), pozwoliła przypomnieć opinii międzynarodowej nie-

nego Kościoła. Przesłanie obydwu dokumentów jest zgodne, że *pokój między wszystkimi narodami wymaga: prawdy jako podstawy, sprawiedliwości jako reguły, miłości jako głównej sprężyny i wolności jako klimatu* – jak zauważył to kard. Leo Suenens w bezprecedensowej prezentacji encykliki Jana XXIII na forum Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych w 1963 roku.

KAZIMIERZ F. PAPCIAK SSCC



Z życia parafii Św. Elżbiety we Wrocławiu

1972 - 2007

Wrocław 2007

Ks. Franciszek Głód, *Z życia parafii św. Elżbiety we Wrocławiu 1972-2007*, Wrocław 2007

Katechizm i życie

Ludzie powierzają sobie czasem w zaufaniu ważne dla nich sprawy, zaznaczając, aby nie zostały wyjawione innym. Poczucie uczciwości i szacunek dla osoby, która przekazała swój sekret, domagają się zachowania go wyłącznie dla siebie. Niewątpliwie zdrada tajemnicy jest zachowaniem złym, ze wszech miar godnym potępienia. Czy jednak nie zdarzają się czasem sytuacje, które usprawiedliwiają wyjawienie sprawy sekretnej, by w ten sposób zapobiec złu albo pomóc w jego zdemaskowaniu? Czy godzi się więc w imię „wyższych wartości” ujawnić czyjąś tajemnicę?

Czy godzi się w imię „wyższych wartości” ujawnić tajemnicę?

Tajemnica pociąga za sobą powinność zachowania tylko dla siebie powierzonej wiadomości, do czego jesteśmy zobowiązani obietnicą bądź prośbą. Może dotyczyć np. spraw zawodowych, treści korespondencji oraz wszelkich nieznanach publicznie faktów, które mogłyby kogoś kompromitować. Nie mogą nią być objęte informacje, których nieujawnienie uderzałoby niesprawiedliwie w dobro jednostki czy wspólnoty.

Tajemnica zawiera pewną dozę intymności kogoś, kto powierzając ją drugiemu człowiekowi, okazuje mu przez to ogromne zaufanie, wynikające z przekonania, że treść sprawy sekretnej zostanie objęta dyskrecją. Jej celem i źródłem jest dobro człowieka, którego ona dotyczy.

Dochowanie tajemnicy jest pomnożeniem dobra w wymiarze ogólnoludzkim, gdyż rozwija takie wartości, jak szacunek, miłość, zaufanie, wierność. Ujawnienie jej z kolei jest formą zdrady czło-

wieka, który zaufa. Jest też uderzeniem w tożsamość tego, który okazał się być niegodny zaufania. Wiąże się z deprecjacją najwyższych wartości, a tym samym zanikiem godności człowieka.

W przypadku konieczności dochowania tajemnicy, podobnie jak niemożności powiedzenia prawdy, dopuszczalne jest tzw. zastrzeżenie myślnie, które poprzez milczenie w słowie, postępowaniu, czy też odpowiedni dobór słów, lecz nie kłamstw, ma na celu ochronę dóbr i dobrego imienia drugiego człowieka.

Więzi, jakie poprzez tajemnicę łączą ludzi, są tak silne, że jest ona nakazem nawet dla tych, którzy są nieprzyjaciółmi dobra. Dziś, kiedy obserwujemy, choćby w mediach, nachalne wchodzenie w wewnętrzny świat człowieka, należy zdecydowanie przeciwstawiać się takiemu postępowaniu, bo jest to zwyczajne obdzieranie go z jego intymności, do czego ma pełne prawo.

Czy dochowanie tajemnicy obowiązuje zawsze? Nie obowiązuje w sposób absolutny tylko w tych przypadkach, gdy wymaga tego lub pozwala na to sprawiedliwość i miłość. Błahy powód czy okoliczność, jak np. spotkanie towarzyskie przy piwie, nie uzasadniają jej ujawnienia.

Absolutny charakter ma zawsze tylko tajemnica spowiedzi. Żadne racje nie mogą spowodować jej zdrady. To jedyny rodzaj absolutnego zobowiązania

wobec tajemnicy. Sprawę tę reguluje art. 1467 Katechizmu Kościoła Katolickiego, który mówi m.in., że to, co penitent wyznał kapłanowi, zostaje „zapieczątowane” przez sakrament. Jest sprawą niewyobrażalną, żeby spowiednik stał się zdrajcą penitenta. Natura sakramentu pokuty wiąże się z powierzeniem Najwyższemu swoich przewinień, a ksiądz jest tylko pośrednikiem między osobą przystępującą do spowiedzi a Bogiem. Czy możemy wyobrazić sobie Chrystusa ujawniającego publicznie grzech człowieka? Nigdy!!! To ludzie wyjawili grzech Magdaleny. A jak zareagował Jezus? Z miłością powiedział do Jawnogrzeszny: Idź i nie grzesz więcej (por. J 8,11). Poza sakramentem pokuty natura spowiedzi nie zezwala kapłanowi nawet na rozmowę z penitentem o materii spowiedzi.

Kiedy wygasa obowiązek naturalnej tajemnicy? Teologia moralna wskazuje na trzy okoliczności zwalniające z tej powinności:

- gdy ten, kogo ona dotyczy pozwala na jej ujawnienie,
- gdy sprawa przestała być tajna,
- gdy w grę wchodzi wyższe dobro człowieka, ojczyzny, narodu, instytucji, Kościoła.

Należy odróżnić troskę o wyższe dobro od zwykłego doniesienia na kogoś, które jest denuncjacją, zachowaniem wynikającym z chęci odwetu, czynienia komuś szkody. Donosicielstwo nie ma nigdy podłoża miłości.

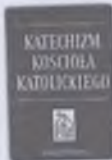
Generalnie jednak – warto to jeszcze raz podkreślić – powinnością obowiązującą jest dochowanie powierzonej tajemnicy!

Z Katechizmu Kościoła Katolickiego

Art. 2490. Tajemnica sakramentu pojednania jest święta i nie może być zdradzona pod żadnym pretekstem. *Tajemnica sakramentalna jest nienaruszalna; dlatego nie wolno spowiednikowi słowami lub w jakikolwiek inny sposób i dla jakiegokolwiek przyczyny w czymkolwiek zdradzić penitenta* (KPK, kan. 983, § 1).

Art. 2491. *Tajemnice zawodowe*, do których są zobowiązani np. politycy, wojskowi, lekarze, prawnicy, lub zwierzenia przekazane w tajemnicy powinny być zachowane. Wyjątkiem są szczególne przypadki, gdy zachowanie tajemnicy mogłoby przynieść temu, kto ją powierza, temu, komu ją powierzono, lub osobie trzeciej bardzo poważne szkody, których można by uniknąć jedynie przez ujawnienie prawdy. Informacje prywatne, przynoszące szkodę drugiemu człowiekowi, nawet jeśli nie zostały powierzone w tajemnicy, nie mogą być ujawniane bez poważnej i proporcjonalnej przyczyny.

Art. 2492. Każdy powinien zachować sprawiedliwą dyskrekcję wobec prywatnego życia innych ludzi. Osoby odpowiedzialne za przekaz informacji powinny zachowywać właściwe proporcje między wymaganiami dobra wspólnego a poszanowaniem praw indywidualnych. Ingerencja środków społecznego przekazu w prywatne życie osób zaangażowanych w działalność polityczną lub publiczną powinna być potępiona, o ile narusza ich intymność i wolność.



Okruszek

PISEMKO DLA DZIECI

Święty Mikołaj

(ok. 270 r. – 6 XII ok. 345 r.; patron daru człowieka dla człowieka)

Dawno, dawno temu, nad Morzem Śródziemnym zamożne małżeństwo o dziecko prosiło. Bóg wysłuchał modlitw. Niezwykle niemowlę wkrótce się w rodzinie na świat pojawiło.

Już w pierwszej kąpieli w wanience stało... później wszystkich w domu mocno zadziwiło, Bo – mając apetyt – we środy i w piątki raz dziennie ssąc pokarm, wyraźnie pościło.

W dzieciństwie dojrzały Mikołaj nad podziw szybko się wyuczył i wiele rozumiał. Zatem, gdy rodzice zmarli w czas zarazy, młodzieniec poradzić sobie jakoś umiał.

Choć osierocony, ale miał majątek – mógł do końca życia beztrudno się bawić. Lecz sercem wrażliwym odczuwając biedę, nie chciał on będących w potrzebie zostawić.

Dzielił się bogactwem cicho, potajemnie... (posąg biednym pannom przez okno podrzucił). Nie pragnął rozgłosu, ani podziękowań. Radość miał, gdy biedny więcej się nie smucił.

Chciał Mikołaj ciągle zbliżyć się do Boga; na krótko próbował też życia w klasztorze. Jednak głos wewnętrzny kazał iść do ludzi – Tam – w Myrze – się plany objawiły Boże:

Zmarł w tym mieście biskup; ktoś otrzymał wizję, że człowiek, co pierwszy wejdzie do kościoła Z Bożej Woli godnie zastąpi zmarłego. Tym sposobem został biskupem Mikołaj.

Posługę swą pełnił ofiarnie, z oddaniem, głosił Słowo Boże, niosąc światło wiary. W latach prześladowań był więziony w lochu, później – dalej służył. Umarł bardzo stary.

Wiele cudów sprawił – za życia, po śmierci... Wielki Dobro-Czyńca spieszący z pomocą. Święty Mikołaju! Dziś dzieci czekają grudniowych prezentów – pewnie przyjdiesz nocą...?

Jednak – Mikołaju – większe Twoje Dzieło. Jak uczniem Chrystusa być – Ty pokazałeś; Przez wieki nas uczysz, jak służyć bliźniemu. To największy prezent, jaki ludziom dałeś!

„Świętymi bądźcie...”

Święty jest przede wszystkim sam Bóg.

My też mamy być świętymi. Możemy być nimi tylko przez łaskę uświęcającą, którą jesteśmy obdarowani dzięki Jezusowi Chrystusowi.

Dar świętości otrzymałeś/otrzymałaś na chrzcie świętym. Masz go rozwijać przez całe życie.

Tylko – czy ty chcesz być świętym?! Czy chcesz być przyjacielem Pana Jezusa?

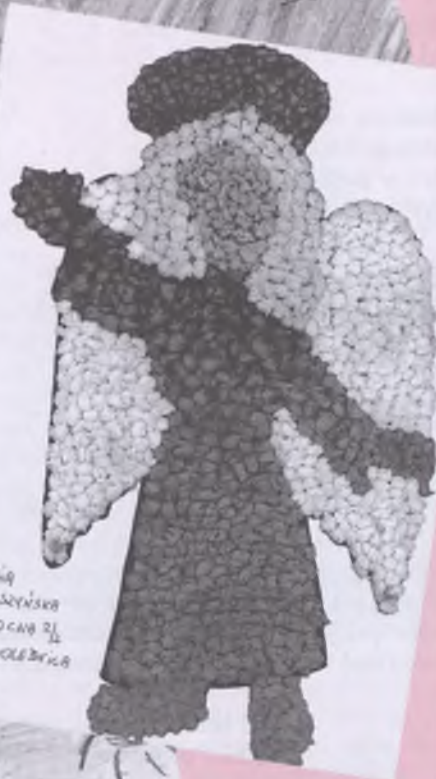
Jeśli pragniesz przyjaźni z Panem Jezusem, myśl zawsze o tym, czego On od Ciebie oczekuje.

Pytaj Go każdego poranka: Panie, jak mam przeżyć ten dzień? Co masz dla mnie dzisiaj? I – z Jego pomocą – walcz ze swoimi słabościami, naprawiaj błędy, przebacжай, proś o wybaczenie i czyń dobro, jak święty Mikołaj!



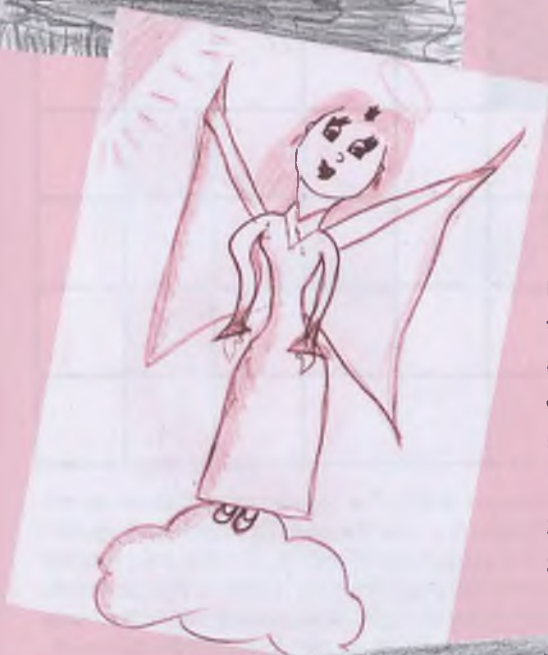
Chwała Bogu na wysokościach,

I rzekł do nich anioł: Oto zwiastuję wam radość wielką (...), dziś bowiem w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel! (...) I nagle przyłączyło się do anioła mnóstwo zastępów niebieskich, które wielbiły Boga...



Panie Jezu! Ty jesteś najcudowniejszym prezentem, jaki Bóg Ojciec podarował nam, ludziom. Kocham Cię i dziękuję Ci, że przyszedłeś zamieszkać wśród nas! Pomóż mi dobrze przeżyć czas adwentu, abym zrozumiał, że prawdziwe Boże Narodzenie musi dokonać się we mnie. Pomóż mi tak się zmieniać i tak się przygotować (także przez dobrą spowiedź), żebyś chciał we mnie przebywać zawsze! Maryjo. Podpowiadaj, jak otworzyć swoje serce przed Twym Synem!

a na ziemi pokój ludziom dobrej woli



Kochani Przyjaciele Okruszka!

Oto **Specjalne Zgromadzenie Aniołów (SZA)**. Przeczytajcie o nim w Ewangelii św. Łukasza w rozdziale 2 i odpowiedzcie na trzy **PYTANIA KONKURSOWE**:

1. Przy kim stanął anioł Pański w noc narodzenia Pana Jezusa?
2. Co miało być znakiem specjalnym?
3. Jakimi słowami wielbił Boga zastępy niebieskie?

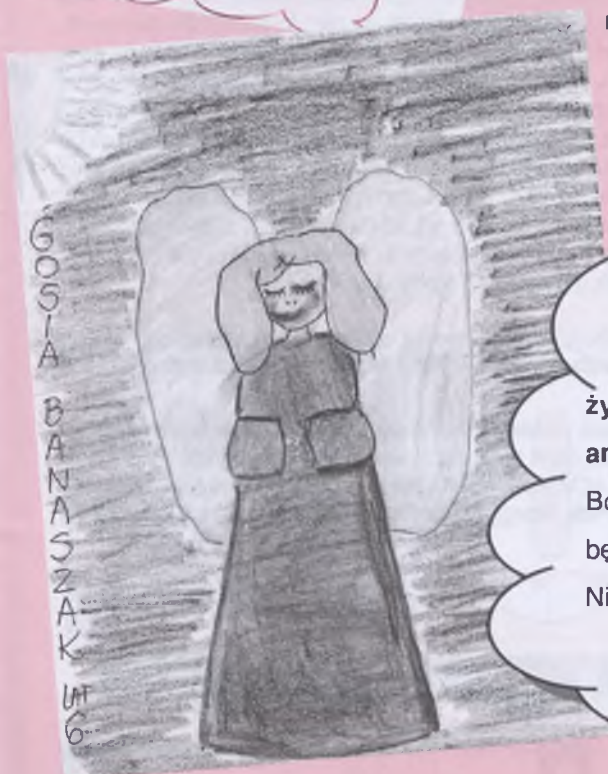
Za rozwiązanie okruszkowej łamigłówki z numeru 10/2008 nagrodę otrzymuje **Agata Oleksiak** z Zabrze, a za piękne rysunki aniołów: **Gosia i Ola Banaszak** z Wrocławia, **Ania Pietrus** (Wrocław), **Joasia Czajkowska** (Wrocław), **Kalina Tynkiewicz** (Wawrzynice), **Paulina Dutkowiak** (Wrocław), **Angelika Wilczek** (Świętochłowice), **Kuba Łabuzek** (Paniowice) oraz **Marysia Ropuszyńska** (Oleśnica).

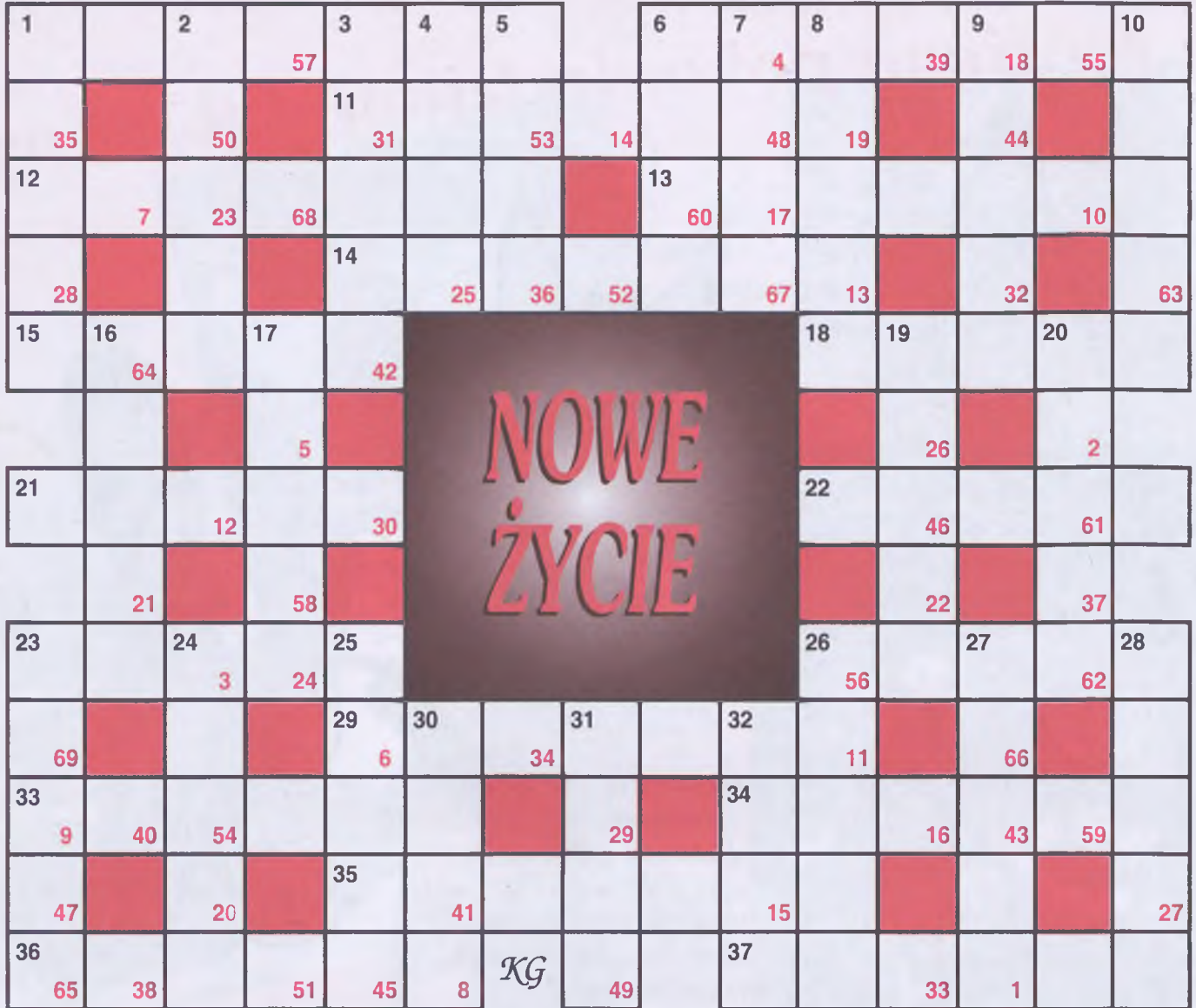
Gratulujemy! Nagrody otrzymacie drogą pocztową). Pozdrawiamy wszystkich naszych czytelników!

Piszcie do nas!

Z okazji świąt Bożego Narodzenia życzymy każdemu z Was zachwytu aniołów nad Dobrocią i pomysłem Pana Boga! Niech czas Bożego Narodzenia będzie radosny w Waszych rodzinach! Niech przyniesie Zgodę, Pokój i Miłość!

Redakcja Okruszka
„Nowe Życie”
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław





POZIOMO: 1) imię jednego z wykonawców robót, którego Pan dał Mojżeszowi, syna Achisamaka (Wj 32; 35; 36), 6) „lizak” niemowlaka, 11) w językoznawstwie: część słowa słowotwórcza wstawiana w wyraz, infiks, 12) miasto w płn. Włoszech nad Padem, niegdyś ośrodek działania wybitnych lutników (pis. spolszczona), 13) państwo nadbałtyckie, niegdyś republika sowiecka, 14) otwory nosowe, 15) sutanna księdza prawosławnego, 18) „partnerka” w tańcu igły w známym wierszu J. Brzechwy, 21) element zaprawy budowlanej (może być palone lub gaszone), 22) nazwisko nowego prezydenta USA, 23) piękny owad nadwodny o podwójnym rzedzie lśniących skrzydeł, 26) wytoczony szlak do przebycia, 29) mieszkanka Monachium (lub herbata z mlekiem), 33) robot z cechami człowieka, znany z filmów S-F, 34) złudzenie, przywidzenie, 35) twórca dzieła sztuki lub aktor, 36) dawniej: szacunek, poważanie, 37) dawniej: dzierzawa, wynajem.

PIONOWO: 1) imię męskie, m.in. świętego z Pikardii z IX w., późniejszego apostoła Skandynawii (3 lI), 2) ostatnia litera alfabetu greckiego, 3) imię żeńskie, skojarz z „księżniczką Burgunda” W. Gombrowicza (23 V; 27 X), 4) przepływa przez Florencję, 5) nazwa lewej kolumny ustawionej przez króla Salomona (1 Krl 7), 6) „kierownica” łodzi, 7) dietetyczna pasza dla koni, zwłaszcza wyścigowych, też rodzaj karmy dla drobiu, 8) węglowódor nasycony o ośmiu atomach węgla w cząsteczce, będący ważnym składnikiem mieszanki do silników spalinowych, 9) najwyższy punkt na sferze niebieskiej, 10) pokrywa, wieko, potocznie: niepowodzenie, 16) miasto nad Jeziorem, 17) pieszczotliwie o potomku rodziny, 19) przyprawa korzenna, 20) rodzaj napoju ze sfermentowanego mleka, popularnego zwłaszcza u ludów mongolskich i tureckich, 23) głos wilka lub niektórych innych zwierząt, 24) ozdobne zakończenie rękawa lub bluzki, 25) imię patriarchy narodu wybranego, zanim zawarł on przymierze z Bogiem, syna Teracha (Rdz 12-16), 26) dawny pieniądź, 27) nazwa jednego z miast w pokoleniu Judy (Joz 15), 28) uczyła miłości u starożytnych chrześcijan (z gr.), 30) stare zabytkowe miasto w płn. Indiach z mauzoleum Tadz Mahal i Perłowym Meczetem, 31) wysuszone owoce biedrzyńca o charakterystycznym smaku i zapachu, 32) ogon wiewiórki lub lisa.

Litery z pól oznaczonych liczbami od 1 do 69 utworzą hasło – początek dawnej kolędy, dziś rzadko śpiewanej, stanowiące rozwiązanie całego zadania. Należy je przysłać do redakcji do 15 stycznia z dopiskiem na kopercie lub karcie pocztowej: „Krzyżówka Świąteczna z nr. 12/2008”. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody. Życzymy przyjemnej rozrywki przy wigilijnym stole.

Rozwiązanie Krzyżówki z nr. 10/2008. POZIOMO: Rumunia, atencja, interes, turysta, Ali Baba, zakalec, Ilawa, Anawa, spyża, połać, atlas, aerob, zegarek, rehot, rajtar, paragon, aparat, stojak. PIONOWO: Ratti, marża, nisza, Inta, atak, Aral, tele, esica, ciapa, agapa, lopot, ważka, Niobe, wiano, Adria, locja, szopa, akant, rataj, berek, etat, Awar, Eros. **HASŁO:** NIE PORZUCAJ STAREGO PRZYJACIELA, NOWEGO NIE MOZNA POSTAWIĆ NAD NIEGO (Syr 9, 10). Nagrody wylosowali: Alicja Szczepańska (Kuropatnik), Janina Kiszko (Lublin), Piotr Dziubiński (Brzeg), Edward Krzys (Miękinia), Barbara Dębiewska (Malczyce). Gratulujemy. Nagrody wysłamy pocztą.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	
24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38	39	40	41	42	43	44	45		
46	47	48	49	50	51	52	53	54	55	56	57	58	59	60	61	62	63	64	65	66	67	68	69

Doktor honoris causa PWT

Fot.Kuba Łukowski

Ekscelencjo, Najdostojniejszy Księżu Arcybiskupie, wybija godzina przyjęcia uznania i wdzięczności za przykładną służbę Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie, Słowu Bożemu i nauce. Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu honoruje dzisiaj Twoje naukowe i kościelne dokonania i włącza Cię do grona swoich doktorów honorowych. Wśród nich są już znakomite nazwiska. Jest kard. Józef Ratzinger, obecny Papież Benedykt XVI. Jest były sekretarz stanu kard. Angelo Sodano. Jest kardynał koloński Joachim Meisner i jest Twój poprzednik na stolicy arcybiskupiej wrocławskiej – kard. Henryk Gulbinowicz. Chyliny czoła przed Twoimi dokonaniem. To Boża Opatrzność wyniosła Cię na fali swego błogosławieństwa. Niech Cię nadal prowadzi drogami fides et ratio. W chwili otrzymania zaszczytnego tytułu doktora honoris causa mówimy Ci z wdzięcznością i miłością językiem Kościoła: Archiepiscopus Wratislaviensis Marianus Gołębiewski vivat, crescat et floreat. Nunc – Veni ad lauream!

Z laudacji ks. bp. prof. Ignacego Deca, ordynariusza świdnickiego i profesora Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu



Ksiądz Arcybiskup prof. Marian Gołębiewski jest doskonale przygotowany do interpretowania Pisma Świętego. Jest wybitnym uczonym biblistą. Ma bardzo dobrze opanowany warsztat naukowy, nie wspominając już o sprawnym posługiwaniu się zarówno językami biblijnymi, jak i nowożytnymi. Ma przy tym niezwykłą umiejętność pisania o rzeczach trudnych w zupełnie nieskomplikowany sposób. Jest cenionym i szanowanym biblistą. Z recenzji ks. prof. Ryszarda Rumianka, rektora Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie



Nie sądzę, że Nominatowi nadaje się doktorat honoris causa tylko i wyłącznie z racji wybitnych osiągnięć naukowych. (...) Cieszę się ogromnie z tego, że Wrocław docenił swego nowego pasterza. Powtarzam, Pasterza, który inaczej, a może po prostu bardziej – że się tak wyrażę – nowoczesnie, w dobrym tego słowa znaczeniu, pragnie pozyskać katolików metropolii dla Chrystusa.

Z recenzji o. prof. Hugolina Langkammera OFM, emerytowanego profesora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego



Rok „Nowego Życia”

